Wtorek-środa, 10-11.11.2026 | Nr 262 (24 924) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT) | **www.dziennikbaltycki.pl** | Nr ISSN 2353-6160 | Nr indeksu 350-028

Dziennik Bałtycki



BT/GETTY IMAGES

– Broń palna jest jedynie narzędziem w rękach operującego nią człowieka – mówi dr Wojciech Wosek

– Str. 2

Malbork

Są miliony na mieszkania komunalne, ale czy mieszkania powstaną? Malbork uzyskał dotację, jednak by z niej skorzystać, potrzebuje środków na wkład własny **– Str. 3**

Pomorze

Tysiące fałszywych alarmów w regionie. Strażacy tracą czas i paliwo, reagując na zgłoszenia, które okazują się niepotrzebne albo są oszustwami **– Str. 4**

Gdańsk

Jutrzejsza Parada Niepodległości przejdzie ulicami miasta jak co roku. Tym razem jednak będzie objęta większym nadzorem i ochroną niż zwykle **– Str. 5**

9 772353 616023 46

eprasa.pl ffd68130c4

POLECAMY

CZWARTEK: Bezpieczne przyjmowanie leków PIĄTEK: Po zamachu w Krakowie

10.11.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Rafał, Feliks i Agnieszka
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK BAŁTYCKI

Redaktor naczelny
Maciej Sandecki
Z-ca redaktora naczelnego
Mariusz Leśniewski
Wydawca
Tomasz Chudzyński, Krzysztof Juras, Mariusz Lesniewski, Dariusz Olejniczak

www.dziennikbaltycki.pl

Polska Press
Makroregion Pomorze
Redakcja
ul. Połęże 3,
80-720 Gdańsk, tel. 32 634 21 00
internet@dziennikbaltycki.pl
Prezes Makroregionu
Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy
Ewa Żelazko
Dyrektor marketingu
Robert Gromowski
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KALENDARIUM

Kraj

1918: Józef Piłsudski i Kazimierz Sosnkowski powrócili do Warszawy z więzienia w Magdeburgu.

Aresztowanie Piłsudskiego i Sosnkowskiego w lipcu 1917 roku wynikało z kryzysu przysięgowego. Żołnierze I i III Brygady Legionów odmówili złożenia przysięgi na wierność Niemcom i Austro-Węgrom. Władze niemieckie uznały to za zagrożenie i osadziły obu w twierdzy magdeburskiej.
Pobyt trwał ponad rok. Izolacja paradoksalnie wzmocniła legendę Piłsudskiego jako ofiary okupantów i symbolu walki o niepodległość. Jego autorytet rósł mimo braku kontaktu z krajem.
Uwolnienie 8 listopada 1918 roku nastąpiło w atmosferze rewolucji w Niemczech i klęski państw centralnych.
11 listopada Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu władzę wojskową, a 14 listopada pełnię władzy cywilnej, po czym rozwiązała się. Został Tymczasowym Naczelnikiem Państwa.
Rozpoczęło się rozbrajanie Niemców, mobilizacja Polskiej Organizacji Wojskowej i tworzenie struktur niepodległego państwa.

Świat

1849: W Paryżu ukazało się ostatnie wydanie „Trybuny Ludów", redagowanej i wydawanej przez Adama Mickiewicza.

„Trybuna Ludów" („La Tribune des Peuples") powstała w marcu 1849 r. dzięki funduszom hrabiego Ksawerego Branickiego. Mickiewicz, po niepowodzeniu Legionu Włoskiego, chciał stworzyć międzynarodowy organ rewolucyjny. Pismo głosiło ideę solidarności ludów walczących o wolność narodową i społeczną, broniło konstytucji republikańskiej we Francji oraz spraw Polski, Węgier i Włoch.
Ukazywało się w dwóch okresach: do czerwca i od października. Mickiewicz napisał ok. 90 niepodpisanych artykułów.
Upadek wynikał z nacisków ambasady rosyjskiej, która wymusiła odejście Polaków z redakcji, oraz z zaostrzenia polityki Ludwika Napoleona. Ostatni numer zapowiadał tymczasowe milczenie, przypominając, że rewolucja musi być powszechna. Pismo stało się świadectwem utopijnych nadziei emigracji na wspólny front demokratyczny Europy w schyłkowej fazie Wiosny Ludów.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Bałtycki"

tel. 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

POGODA

dziś
3°C/1°C

jutro
5°C/0°C

ROZMOWA

Wojciech Wosek: Nie każdy posiadacz broni jest potencjalnym terrorystą

Tomasz Chudzyński

Rozmawiamy z dr. Wojciechem Woskiem, wykładowcą Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Gdyni, byłym policjantrm, autorrm publikacji dotyczących zagrożeń terrorystycznych.

Zamach w Krakowie rozbudził dyskusję o dostępie do broni palnej w Polsce. Część środowisk politycznych postuluje ich liberalizację. Są też głosy o zaostrzeniu przepisów.

Posiadanie broni nie jest przyczyną zamachu, nie przesądza o tym, że jej posiadacz staje się automatycznie potencjalnym zabójcą, przestępcą czy terrorystą. Broń palna jest jedynie narzędziem w rękach operującego nią człowieka. Oczywiście jest narzędziem najbardziej śmiercionośnym, niebezpiecznym. Natomiast nie zmienia to faktu, że o jej użyciu decydują intencje kogoś, kto ma tę broń, a nie sam fakt, że ją legalnie zakupił i potrafi się nią obsługiwać. Mieliśmy przecież przypadki przestępstw z użyciem noży, siekier czy maczet – legalnych narzędzi. Warto spojrzeć na statystyki – mamy w Polsce około miliona osób posiadających zezwolenie na broń. Poza niewielką liczbą przypadków, jej posiadacze nie używają broni do nielegalnych działań.

Wiemy, że w domu sprawcy ataku było 11 sztuk broni. Czy taka liczba, pomijając kwestie kolekcjonerskie, powinna być dopuszczalna?

To nie jest odpowiedni czas na taką dyskusję. Emocje muszą opaść, sytuacja musi się uspokoić. Uważam, że jeśli mamy rozmawiać na temat przepisów związanych z bronią palną, to muszą one dotyczyć podejścia systemowego, działań długofalowych. Warto choćby



FOT. ARCH. PRYWATNE

Dr Wojciech Wosek

zwrócić uwagę na sytuację geopolityczną. Jako państwo dążymy do zapoznawania obywateli z bronią, z umiejętnościami strzeleckimi, w ramach formuły na kształt obrony powszechnej. Temu służy wiele inicjatyw. Mamy też przykłady Szwajcarii czy Finlandii, w których pokaźna liczba obywateli ma broń w domach, co stanowi element przygotowania tych państw do odpowiedzi na wyzwania militarne.

Z reguły jest tak, że posiadacz zezwolenia na broń, kiedy je uzyska, nie jest poddawany cyklicznej kontroli zdrowia, zarówno psychicznego, jak i fizycznego. Mieliśmy propozycję właśnie takiej kontroli. Może to dobry kompromis między radykalizacją a liberalizacją przepisów?

Są pewne, realne problemy do rozwiązania. Być może należałoby dążyć do weryfikacji obecnych posiadaczy broni, o czym pan mówi. Dalej – sprawa „uszczelnienia" systemu, który obowiązuje, w przypadku nowych osób chcących posiadać licencję. Z drugiej jednak strony, czy np. nadzór posiadaczy broni jest wykonalny, ale czy jesteśmy do tego przygotowani systemowo? O tym powinniśmy rozmawiać w gronie ekspertów. Powtórzę bowiem, nie możemy ulegać emocjom, podejmować działań ad hoc, zarówno w kwestii liberalizacji dostępu do broni czy jego ograniczania.

Czy mieliśmy do czynienia z atakiem „samotnego wilka", terrorysty zradykalizowanego lub zaburzonego psychicznie, dążącego np. do zemsty?

Mieliśmy do czynienia z czynem wypełniającym definicję przestępstwa o charakterze terrorystycznym i pod takim kątem są prowadzone działania śledczych. Obecnie wszystkie znamiona tego czynu wygląda na działanie „samotnego wilka". To najtrudniejsze do wykrycia przypadki, niezwykle problematyczne do objęcia operacyjną kontrolą. Z drugiej strony trudno spekulować, jakie były motywy sprawcy. Trwa śledztwo i trzeba czekać na wyniki. Konieczne jest dokładne sprawdzenie wszystkich okoliczności, które doprowadziły do tego ataku, prześwietlenie środowiska rodzinnego, koleżeńskiego sprawcy, jego działalności w sieci. Wyjaśnienie tego zdarzenia jest konieczne, choć nie będzie to łatwe zadanie.

Rozmawialiśmy przy okazji ataku nożowników w szkołach o tym, jak się zachować w czasie takiego zamachu. Czy zasady przetrwania obowiązują także w czasie ataku strzelca?

Obowiązuje zasada: uważaj, uciekaj, ukryj się, a jeśli nie ma alternatywy, w ostatecznej ostateczności, spróbuj udaremnić atak. Ostrzeż też innych o ataku, skieruj ludzi w przeciwnym kierunku do miejsca, w którym znajduje się napastnik. Jeżeli jesteś w bezpośrednim zagrożeniu – podejmij próbę działania, co jednak w przypadku strzelca jest o wiele trudniejsze niż przy ataku innym, niebezpiecznym narzędziem. Kolejność powyższych zasad nie musi być jednak ścisła – wszystko zależy od okoliczności danego zdarzenia. W przypadku ataku strzelca lepiej jest się ukryć niż uciekać. Należy pamiętać, że priorytetem jest przetrwanie.

eprasa.pl ffd68130c4

MALBORK

Miliony zdobyte na mieszkania, ale co dalej?

Radosław Konczyński

ZGKiM w Malborku pozyskał znaczącą dotację na budowę aż 234 mieszkań komunalnych. To za dużo powiedzieć, że inwestycja wisi na włosku, ale czas ucieka, a nadal nie wiadomo, w jaki sposób zostanie zapewniony wkład własny do przedsięwzięcia o wartości prawie 85 mln złotych.



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Andrzej Wrona, prezes ZGKiM, czeka na decyzję władz miasta w sprawie dużej inwestycji

Złośliwi mówią, że zdjęcia na polu zostały zrobione, sukces otrąbiono, a teraz nie wiadomo, co dalej. Faktycznie w marcu Urząd Miasta pochwalił się, że w najbliższych latach na obecnym polu przy ulicy Zakopiańskiej powstaną trzy budynki z 234 mieszkaniami należącymi do samorządu, zapisując się w historii malborskiego budownictwa komunalnego. Bo to nie na przykład Gdańsk. Tu jeśli buduje się „komunalkę", to rzadko i w małych ilościach. Co więcej, Malbork ma prawo chwalić się, że w 2027 roku otrzymał największe w województwie pomorskim dofinansowanie z Funduszu Dopłat na budowę lokali komunalnych. Same sukcesy, ale są i dylematy...

Całą dotychczasową pracę związaną z pozyskaniem dofinansowania wykonali pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Burmistrz zlecił miejskiej spółce przygotowanie dokumentacji technicznej z pozwoleniem na budowę, przygotowanie wniosku o dotację i przeprowadzene inwestycji. ZGKiM, działając w imieniu miasta i mając „błogosławieństwo" burmistrza, pozyskał na ten cel 67,7 mln zł z Banku Gospodarstwa Krajowego w ramach rządowego Funduszu Dopłat. Całość ma kosztować 84,6 mln zł, więc trzeba zapewnić jeszcze wkład własny.

– W zasobie mieszkaniowym miasta mamy około 1600 lokali komunalnych, z czego około połowa nadaje się do generalnego remontu. Remont jednego lokalu to 100-120 tys. zł. Można więc policzyć, że w przybliżeniu potrzeba by było 80 mln zł na wyremontowanie wszystkich. Wiemy, że stan zasobu jest taki, jaki jest, dlatego wybraliśmy opcję, żeby budować nowe mieszkania – wyjaśnia Andrzej Wrona, prezes ZGKiM, jaki jest cel przedsięwzięcia.

Ale przez ostatnie miesiące ZGKiM i władze miasta trochę oglądają się na siebie w sprawie wkładu własnego. Spółce trudno się dziwić. Wyliczenia przygotowane na jej zlecenie przez firmę doradczą wskazują na to, że sama nie udźwignie kredytu. Spłaca już jeden dla wcześniej zbudowanego bloku komunalnego, gdzie czynsze nie wystarczają na spłatę zobowiązań. Raz, że są regulowane przez miasto, a dwa – są zaległości od niektórych najemców.

To byłby „kryminał"

Lista rankingowa o przyznaniu dofinansowań z Funduszu Dopłat jest znana od stycznia br., ale formalne umowy mają być podpisywane prawdopodobnie w lutym. Czas już trochę nagli, więc na burmistrza zaczęli naciskać radni. Paweł Dziwosz zwołał specjalnie posiedzenie Komisji Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Komunikacji Rady Miasta.

– 234 mieszkania zaspokoją potrzeby osób o niższym uposażeniu. Jesteśmy na etapie projektowania budżetu na 2027 rok. ZGKiM czeka na jakieś decyzje. Tak dużego dofinansowania w najbliższej perspektywie nie będzie. Budowa tych mieszkań pozwoli utrzymać mieszkańców w Malborku. Może uda się sprowadzić nowych mieszkańców. Możemy poprawić jakość życia lokatorów, bo obecny zasób jest w złym stanie technicznym. Czy jako miasto powinniśmy zaciągnąć kredyt około 6 mln zł co roku (w latach 2027-2029 – dop. red.), żeby wziąć wspólnie odpowiedzialność? Kredyt zawsze kojarzy się źle, ale na taką inwestycję da się obronić – uważa Paweł Dziwosz.

Radny Jacek Markowski stwierdził, że zmarnowano kilka ostatnich miesięcy.

– Chciałbym usłyszeć, co właściciel zakładu ma do powiedzenia i jaki ma pomysł. My nie możemy, my musimy podnieść te pieniądze i zrealizować projekt. Jeśli pójdzie informacja, że nie chcemy prawie 70 mln zł, to jest to „kryminał", to byłoby niepojęte. Jeśli pan prezes napisał wniosek o dofinansowanie, to rozumiem, że wcześniej się konsultował, że była rozmowa z Radą Nadzorczą, z właścicielem i obrali kierunek. Trzeba zacząć działać, a nie po prostu tylko gadać. Trzeba usiąść i rozmawiać o konkretach. Według mnie, jeśli chodzi o zaciągnięcie kredytów, to jest ostatnia deska ratunku. Można też szukać innych rozwiązań – mówi Jacek Markowski, przewodniczący Rady Miasta.

Na przykład rozejrzeć się za pożyczkami niskooprocentowanymi czy sprzedać część mieszkań, które są kosztochłonne. To już się dzieje, bo prezes ZGKiM przekazuje miastu domki jednorodzinne, wcześniej przenosząc lokatorów do mieszkań. Pozyskuje też dotacje na remont pustostanów, do których przeprowadza mieszkańców z bardzo dużych lokali, które następnie burmistrz może wystawiać na przetargi.

Jeszcze jest czas?

Wiceburmistrz Malborka Jan Tadeusz Wilk uważa, że jeszcze jest czas na decyzję w sprawie wkładu własnego. – Rozmawiałem z BGK, w tym roku żaden samorząd umowy nie podpisze, bo nie ma pieniędzy. Może w lutym będą podpisywane umowy. Z czego finansować wkład własny? Czy na to będziemy musieli brać kredyt? Na tę chwilę nie powiem. Poziom zadłużenia miasta wynosi ponad 28 proc., gdyby więc była konieczność zaciągnięcia kredytu 5-7 mln zł w 2027 roku, ten wskaźnik zadłużenia dużo nie wzrośnie – mówi Wilk.

Zdaniem części radnych inwestycja powinna być wpisana do projektu budżetu miasta ma 2027 rok i Wieloletniej Prognozy Finansowej.

– To nie jest tak, że my nie chcemy wziąć kredytu. Nasz projekt budżetu idzie do Regionalnej Izby Obrachunkowej. Pani skarbnik nie może wpisać tego zadania do projektu budżetu miasta na 2027 rok, bo na jakiej podstawie? Że mamy nadzieję, że umowa na dofinansowanie zostanie podpisana? Dopiero jak będzie twarda zapowiedź z BGK: „Proszę przyjechać podpisać umowę na dofinansowanie", będzie to można zrobić. Na pewno BGK nie podpisze tej umowy do 15 listopada, więc nie możemy do budżetu miasta wpisać kredytu na zapas. Ale jak będzie umowa z BGK, to przecież będzie można do tematu wrócić – odpiera Jan Tadeusz Wilk.

Wniosek do burmistrza

Radni, nawet jeśli mają wątpliwości, popierają inwestycję.

– Cel jest szczytny, ale jestem zaniepokojona ogromem. Tych prawie 17 mln zł nie mamy. Ściągalność czynszów jest problemem. Żeby to nas nie pociągnęło na przysłowiowe dno. Oczywiście nie chcę demonizować. Może jednak przyjrzeć się budżetowi miasta, znaleźć oszczędności. Po drugie, to jeszcze może nie jest pora na takie szczegóły, ale może założyć w tych budynkach jakiś procent mieszkań dla specjalistów, którzy sprowadziliby się do Malborka? Chodzi o to, żeby nie było tak, że przeprowadzimy tam osoby, które nie będą płaciły, i wpadniemy naprawdę w jakąś pułapkę – ostrzega radna Ewa Karamon.

My musimy podnieść te pieniądze i zrealizować projekt. Jeśli pójdzie informacja, że nie chcemy prawie 70 mln zł, to jest to „kryminał"

JACEK MARKOWSKI, przewodniczący Rady Miasta

– Nie dajmy burmistrzowi zmarnować tego, co ZGKiM udało się już zrobić do tej pory – mówi z kolei radny Adam Ilarz. – To, że mamy obiecane prawie 70 milionów, to już jest moim zdaniem wielki sukces.

Komisja przyjęła wniosek, w którym pozytywnie opiniuje realizację inwestycji przy Zakopiańskiej i oczekuje od burmistrza zapewnienia wkładu własnego z budżetu miasta.

– Burmistrz będzie musiał się z tym wnioskiem zapoznać i, co więcej, zrealizować go. Musi jasno wybrzmieć, że radni oczekują realizacji tej inwestycji. I wcale się nie dziwię, że pan prezes ma pewne obawy, bo tak to dobieram, kiedy nie ma pewności co do pieniędzy – komentuje Paweł Dziwosz.

Aby ułatwić władzom podjęcie decyzji, spółka zleciła przygotowanie specjalistycznej analizy. Firma z Gdańska rekomenduje dwa warianty. Pierwszy: to miasto w latach 2027-2029 dokapitalizuje ZGKiM, czyli zaciągnie kredyty w tych latach i przekaże pieniądze na budowę. Druga opcja: ZGKiM zaciąga kredyt, ale co roku otrzymuje rekompensatę z budżetu miasta.

– Jednak jeśli my weźmiemy kredyt, to będzie o 1,7 mln zł więcej niż gdyby miasto wzięło, a czynsz wynosiłby 17-19 zł za metr, bo tyle bank by nam narzucił – mówi Andrzej Wrona.

Z opracowania przygotowanego przez firmę konsultingową wynika, że „bez wsparcia miasta ta inwestycja nie może dojść do skutku".

W oczekiwaniu na decyzję władz samorządu spółka już przygotowuje przetarg, mimo że umowa o dofinansowaniu ma być dopiero podpisana.

– Po przetargu mamy trzy lata na realizację inwestycji, więc to nie są żarty. To jest jedyny sposób w tej chwili, żeby ratować zasób mieszkaniowy miasta, i to jest zadanie burmistrza – dodaje Andrzej Wrona.

– Ten wniosek radnych jest bardzo dobry. Ja nie chciałbym, żeby doszło do takiej sytuacji, że jak będzie umowa o dofinansowaniu podpisana, to „będziemy myśleć". Jeśli dopiero wtedy będziemy myśleć, to kiedy przetarg będzie rozstrzygnięty? W lipcu, sierpniu? To kogo znajdziemy, skoro firmy budowlane już będą miały zlecenia? Oszczędności trzeba też szukać w przetargu, dlatego trzeba go ogłosić szybciej niż później, a żeby spółka mogła ogłosić przetarg, musi mieć zagwarantowane środki, włącznie z wkładem własnym – komentuje Józef Barnaś, przewodniczący Rady Nadzorczej ZGKiM.

eprasa.pl ffd68130c4

POMORZE

Tysiące fałszywych alarmów. Żartownisie to margines

Joanna Surażyńska

Ktoś widzi dym, ktoś inny zapomina o konserwacji czujki, a jeszcze ktoś celowo robi strażakom głupi żart. Efekt? Ponad dwa tysiące fałszywych alarmów na Pomorzu w ciągu roku. Najwięcej w Gdańsku i Gdyni, ale zaskakujące przypadki odnotowano również na Kaszubach.



FOT. PIOTR BILSKI

Fałszywe alarmy każdego roku angażują tysiące strażaków i specjalistyczny sprzęt

Strażacy ruszają na sygnale, a na miejscu okazuje się, że zagrożenia nie ma. Takich alarmów na Pomorzu są tysiące. W ubiegłym roku odnotowano ich 2025. W ciągu trzech lat ich liczba wzrosła o ponad połowę. Każda taka interwencja angażuje ratowników, którzy w tym samym czasie mogą być potrzebni gdzie indziej.

Wczoraj na łamach „Dziennika Bałtyckiego" pisaliśmy o fałszywych i niezasadnych zgłoszeniach kierowanych na numer alarmowy 112. Teraz przyjrzeliśmy się podobnemu problemowi z perspektywy Państwowej Straży Pożarnej. Okazuje się, że za alarmami, które ostatecznie nie znajdują potwierdzenia, stoją nie tylko celowe działania, ale również zwykła ludzka ostrożność, niesprawne instalacje przeciwpożarowe, a nawet para wodna. Choć zagrożenia nie ma, strażacy muszą sprawdzić sytuację. Problem pojawia się wtedy, gdy w tym samym czasie dochodzi do rzeczywistego niebezpieczeństwa i każda minuta może mieć znaczenie.

Fałszywych alarmów coraz więcej. Skąd taki wzrost?

Z danych przekazanych redakcji „Dziennika Bałtyckiego" przez Komendę Wojewódzką Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku wynika, że w 2022 roku odnotowano 1342 fałszywe alarmy, w 2023 roku - 1404, a w 2024 roku już 1994. W 2025 roku było ich 2025. Oznacza to wzrost o niemal 51 proc. w ciągu trzech lat. Największy skok nastąpił między 2023 a 2024 rokiem, kiedy liczba alarmów zwiększyła się o 590.

Zdaniem Dawida Westrycha, rzecznika Komendy Wojewódzkiej PSP w Gdańsku, jednym z czynników wpływających na tę sytuację jest rosnąca świadomość mieszkańców. Strażacy zawodowi i ochotnicy prowadzą działania edukacyjne, zachęcają do montowania czujek dymu i tlenku węgla, uczą prawidłowego wzywania pomocy i rozpoznawania zagrożeń. W ten sposób starają się również budować odporność społeczną.

- Z perspektywy strażaka zdecydowanie lepiej jest sprawdzić zgłoszenie, które ostatecznie okaże się niepotwierdzone, niż zignorować sygnał mogący świadczyć o realnym zagrożeniu życia lub zdrowia - podkreśla Dawid Westrych.

Tylko 63 złośliwe alarmy. Pozostałe liczby zaskakują

Spośród 2025 fałszywych alarmów odnotowanych w ubiegłym roku aż 1203 stanowiły zgłoszenia w dobrej wierze. To 59,4 proc. wszystkich przypadków. Kolejnych 759, czyli 37,5 proc., pochodziło z instalacji wykrywania pożaru. Złośliwych alarmów było natomiast 63, co stanowiło zaledwie 3,1 proc.

Oznacza to, że niemal 97 proc. zdarzeń nie zakwalifikowano jako celowe wprowadzanie służb w błąd. Mieszkańcy często zgłaszali zauważony dym, zapach spalenizny lub inne niepokojące zjawiska, które ostatecznie nie okazywały się niebezpieczne.

Gdańsk i Gdynia na czele. A jak jest na Kaszubach?

Najwięcej fałszywych alarmów odnotowano na obszarach działania komend PSP w Gdańsku - 538 oraz Gdyni - 392. W Gdańsku 276 zgłoszeń dokonano w dobrej wierze, 251 pochodziło z instalacji przeciwpożarowych, a 11 uznano za złośliwe. W Gdyni było to odpowiednio 242, 139 i 11.

Na kolejnych miejscach znalazły się Słupsk ze 136 przypadkami, Wejherowo ze 120 i Lębork z 93. W Tczewie odnotowano 82 alarmy, w Sopocie 71, a w Pruszczu Gdańskim 69.

W powiecie chojnickim wykazano 70 takich zdarzeń, z czego 49 stanowiły zgłoszenia w dobrej wierze, 17 pochodziło z instalacji wykrywania pożaru, a cztery były złośliwe. W powiecie kartuskim odnotowano 65 alarmów, w tym 42 w dobrej wierze, 22 z instalacji i jeden złośliwy.

W powiecie kościerskim strażacy odnotowali 43 fałszywe alarmy. W 24 przypadkach mieszkańcy zgłaszali podejrzenie zagrożenia w dobrej wierze, 17 interwencji spowodowały urządzenia przeciwpożarowe, a dwa zgłoszenia uznano za złośliwe. W powiecie człuchowskim odnotowano 44 takie zdarzenia, z czego 32 w dobrej wierze, 11 z instalacji i jedno złośliwe. W powiecie bytowskim było 18 alarmów, ale żadnego nie zakwalifikowano jako złośliwego.

W pozostałych częściach województwa wykazano 67 przypadków w Kwidzynie, 58 w Starogardzie Gdańskim, 57 w Pucku, 46 w Malborku, 44 w Nowym Dworze Gdańskim i 12 w Sztumie.

Czujki też wywołują niepotrzebne interwencje

Znaczną część fałszywych alarmów powodują automatyczne instalacje wykrywania pożaru. W 2025 roku odnotowano 759 takich przypadków. Najwięcej w Gdańsku - 251, Gdyni - 139 oraz na obszarze działania komendy w Wejherowie - 83. W Tczewie było ich 35, w Słupsku i Sopocie po 29, a w Pucku 28.

Jak wyjaśniają strażacy, urządzenia mogą uruchamiać się wskutek zapylenia, pary wodnej, awarii, niewłaściwej eksploatacji lub braku odpowiedniej konserwacji.

Z kolei najwięcej zgłoszeń złośliwych odnotowano w Gdańsku i Gdyni - po 11. W Lęborku było ich siedem, w Pruszczu Gdańskim sześć, a w Słupsku i Wejherowie po pięć. Cztery takie przypadki wykazano w Chojnicach, po trzy w Tczewie i Starogardzie Gdańskim, po dwa w Malborku i Kościerzynie oraz po jednym w Sopocie, Kartuzach, Nowym Dworze Gdańskim i Człuchowie. Żadnego złośliwego alarmu nie odnotowano w Bytowie, Kwidzynie, Pucku i Sztumie.

Strażacy jadą, a zagrożenia nie ma. Kto pomoże innym?

Każdy fałszywy alarm oznacza zaangażowanie ratowników i sprzętu, które w tym samym czasie mogą być potrzebne przy rzeczywistym zagrożeniu.

- Największym problemem jest ograniczenie gotowości operacyjnej jednostek ochrony przeciwpożarowej - zaznacza Dawid Westrych.

Jeśli zastęp wyjeżdża do nieistniejącego zagrożenia, nie pozostaje w pełnej gotowości do innych działań. W przypadku kolejnego zdarzenia konieczne może być skierowanie ratowników z bardziej oddalonej jednostki, co może wydłużyć czas dotarcia pomocy.

Pomorska PSP nie posiada jednak potwierdzonych danych o konkretnych przypadkach, w których

Nie każdy fałszywy alarm oznacza działanie nieodpowiedzialne. W wielu przypadkach mamy do czynienia z prawidłową reakcją obywatela, który w dobrej wierze informuje służby o sytuacji mogącej stanowić zagrożenie

fałszywy alarm bezpośrednio opóźnił pomoc podczas rzeczywistego zagrożenia. Każdy wyjazd oznacza także wydatki związane między innymi ze zużyciem paliwa, eksploatacją pojazdów i sprzętu oraz utrzymaniem gotowości operacyjnej.

Nawet 15 lat więzienia za fałszywy alarm

Celowe wprowadzanie służb w błąd może mieć poważne konsekwencje. Zgodnie z art. 66 Kodeksu wykroczeń za wywołanie niepotrzebnej czynności poprzez świadome przekazanie fałszywych informacji grozi areszt, ograniczenie wolności albo grzywna do 1500 zł. Jeśli doszło do niepotrzebnej czynności, sąd może dodatkowo orzec nawiązkę do 1000 zł. Surowsze kary przewiduje art. 224a Kodeksu karnego. Za świadome wywołanie działań służb poprzez fałszywe zawiadomienie o zagrożeniu życia lub zdrowia wielu osób albo mienia w znacznych rozmiarach grozi od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia. W przypadku zawiadomienia o więcej niż jednym takim zdarzeniu kara wynosi od dwóch do 15 lat pozbawienia wolności. Art. 224b przewiduje ponadto obowiązkowe świadczenia finansowe orzekane przez sąd. W przypadku podejrzenia celowego wywołania alarmu strażacy mogą przekazać informacje policji lub innym właściwym organom. Dalsze konsekwencje zależą od okoliczności sprawy.

Strażacy apelują: nie bójmy się dzwonić pod numer 112

Pomimo rosnącej liczby fałszywych alarmów strażacy podkreślają, że mieszkańcy nie powinni ignorować niepokojących sygnałów. Jeśli istnieje uzasadnione podejrzenie zagrożenia, należy wezwać pomoc. Nie można bowiem oczekiwać, że świadek samodzielnie rozstrzygnie, czy rzeczywiście doszło do pożaru.

Strażacy przypominają, że odpowiedzialne reagowanie na zagrożenia może uratować życie.

- Na zakończenie chciałbym podkreślić, że naszym celem nie jest zniechęcanie mieszkańców do zgłaszania zagrożeń - dodaje Dawid Westrych. - Wręcz przeciwnie, chcemy budować społeczeństwo świadome, odpowiedzialne i gotowe do reagowania. Jeżeli widzimy coś niepokojącego, dzwońmy pod numer 112. Nie możemy jednak tolerować celowego angażowania służb ratowniczych w działania, które nie mają żadnego uzasadnienia. Każdy zastęp straży pożarnej powinien być gotowy do niesienia pomocy tam, gdzie naprawdę zagrożone jest ludzkie życie lub zdrowie - podkreśla rzecznik Dawid Westrych.

eprasa.pl ffd68130c4

GDAŃSK

Parada z dodatkową ochroną

Jacek Wierciński

Jutrzejsza, doroczna Parada Niepodległości przejdzie przez Gdańsk z dodatkowym zabezpieczeniem i pamięcią o krakowskich ofiarach oraz poświęceniu policjantów, którzy zatrzymali zamachowca.



FOT. JAKUB STEINBORN

Tak było rok temu. Tłumny przemarsz i ogromna flaga na ulicy Długiej 11 listopada 2025 r.

XXIV Parada Niepodległości pod hasłem „Patriotyzm niech nas łączy, a nie dzieli" rozpocznie się w środę, 11 listopada, o godz. 10.30.

Zgodnie z planem, inauguracją wydarzenia będzie inscenizacja przemówienia Józefa Piłsudskiego na rogu Podwala Staromiejskiego i ul. Igielnickiej. Jej uczestnicy, obok zaproszonych grup rekonstrukcyjnych i zabytkowych pojazdów kolejno ulicami Rajską, Heweliusza i Korzenną przez Targ Drzewny, a następnie Tkacką i Długą dotrą na Długi Targ, gdzie o godz. 12 nastąpi odśpiewanie hymnu państwowego oraz koncerty patriotyczne.

Ze względu na sobotni zamach w Krakowie organizatorzy przemarszu oraz służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo przyznają, że tegoroczne świętowanie 11 listopada w Gdańsku zostanie dodatkowo zabezpieczone.

- Parada Niepodległości się odbędzie. Poprosiliśmy wszystkich naszych uczestników i rekonstruktorów o szczególne zwrócenie uwagi na kwestie bezpieczeństwa. Oczywiście - jak zawsze - choć przypominamy o tym dodatkowo: wnoszenie jakiejkolwiek prawdziwej broni na publiczne zgromadzenie jest surowo zabronione – podkreśla w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim" Lech Parell, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, a zarazem prezes zarządu Stowarzyszenia SUM, od 24 lat organizującego gdańską paradę. - Parada Niepodległości za każdym razem jest bardzo dobrze zabezpieczona pod względem medycznym i porządkowym. Jednak jej ochrona zostanie w tym roku jeszcze wzmocniona i uczulona na potencjalne zagrożenia. Charakter gdańskiego świętowania jest bardzo pokojowy, pogodny, radosny i nigdy dotąd nie został on zakłócony przez żadne zdarzenie. Liczymy, że tak pozostanie. W trakcie naszego wydarzenia będziemy pamiętać o ofiarach, ale także o niesamowitych, ofiarnych funkcjonariuszach, którzy ruszyli do pomocy – dodaje.

Gdańscy policjanci zapewniają z kolei, że jak co roku czuwać będą nad bezpieczeństwem osób uczestniczących w obchodach Narodowego Święta Niepodległości.

REKLAMA 0011611054

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

WYKAZ

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399 r. z późn. zm.)

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze) został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji www.amw.com.pl WYKAZ dotyczący nieruchomości stanowiącej lokal mieszkalny przeznaczony do sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego, położony w:

1. **Słupsk, ul. Grodzka 12, lokal mieszkalny nr 3 o pow. 44,91 m², położony na parterze, struktura 2 pokoje, łazienka z w.c. i przedpokój, piwnica 5,71 m².**

Działka, na której posadowiony jest budynek, oznaczona w ewidencji gruntów nr 702, obręb 0006, o pow. 0,0354 ha, KW nr SL1S/00028962/2, udział 537/10000.

Wykazy wywieszono na okres **od dnia 10.11.2026 r. do dnia 1.12.2026 r.**

Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości - zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gosp. nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.), termin do złożenia wniosku upływa z dniem **22.12.2026 r.**

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg. Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 106) lub tel. (58) 690-87-21.

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Czwartek z dreszczykiem

Kup dziennik z dodatkiem „Pod paragrafem"

dziennikbaltycki.pl

REKLAMA 0011611080

OBWIESZCZENIE

Starosty Wejherowskiego

o wszczęciu postępowania ZRID na realizację inwestycji drogowej

działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jedn. Dz.U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) **zawiadamiam, że** na wniosek Burmistrza Miasta Rumi reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Łukasza Kaźmierczak, z dnia 16.07.2026 r. uzupełniony w dniu 2.10.2026 r. wszczęto postępowanie w sprawie

wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi gminnej oraz rozbudowie dróg powiatowych pn. zadania:

„Budowa drogi gminnej ul. Młyńskiej nr 132152G wraz z przebudową skrzyżowania ulic: Młyńskiej, Sabata, Kamiennej i Batorego w Rumi"

na nieruchomościach gruntowych na terenie Gminy Miasta Rumia określonych poniżej:

A. działki w liniach rozgraniczających teren pasa drogi gminnej (ul. Młyńskiej oraz ul. Stefana Batorego)

- **(ul. Młyńskiej nr 132152G):***
  - obr. 0019 działki nr ewid.: 138/36 (138/16), 404/37 (404/5), 138/17, 404/3, 403/4 (403/1), 403/6 (403/2), 150/20 (150/18), 180/17, 181/6, 182/5, 153/2 (153), 154/9 (154/1), 154/11 (154/7),
  - obr. 0021 działki nr ewid.: 393/2 (393), 210/2 (210), 186/4, 185/2 (185), 213/2 (213)
- **(ul. Stefana Batorego nr 132008G):***
  - obr. 0021 działki nr ewid.: 212/24 (212/11), 212/27 (212/15), 214/18 (214/3), 212/14, 212/23 (212/8), 212/21 (212/16), 214/7, 214/16,

B. działki w liniach rozgraniczających teren pasa drogowego dróg innych kategorii (dla rozbudowy drogi powiatowej ul. Sabata oraz Kamienna nr 1403G):*

- obr. 0019 działki nr ewid.: 154/12 (154/7), 154/6, 90/11 (90/10), 161/3, 180/20 (180/18), 181/5, 182/11 (182/6)
- obr. 0021 działki nr ewid.: 213/1 (213), 283/2, 281/25 (281/19), 214/5, 214/15, 214/19 (214/3), 212/26 (212/15), 212/10, 212/25 (212/11), 281/24 (281/3)

C. działki objęte obowiązkiem rozbiórki obiektów budowlanych, budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu, zjazdów i innych dróg publicznych:*

- obr. 0019 działki nr ewid.: 138/24, 138/25, 138/26, 138/27, 138/28, 138/29, 180/19 (180/18), 150/19 (150/18), 153/1 (153), 154/8 (154/1), 154/10 (154/7), 181/6, 151/6, 403/5 (403/2)
- obr. 0021 działki nr ewid.: 178/5, 393/1 (393), 403/3 (403/1), 210/1 (210), 392, 281/23 (281/3), 281/26 (281/19), 211, 179, 214/17 (214/3)

D. działki w liniach rozgraniczających teren wód płynących*:

obr. 0019 działki nr ewid.: 151/6,

- obr. 0021 działki nr ewid.: 211

* numery w nawiasach oznaczają numery działek przed podziałem

W związku z powyższym informuje się strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie. Z aktami sprawy można zapoznać się w Starostwie Powiatowym w Wejherowie po uprzednim umówieniu się, tel. 58 572 94 47 lub złożyć ewentualne zastrzeżenia i uwagi na piśmie.

Informuje się, że zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

REKLAMA 0011610830

OBWIESZCZENIE

Starosty Wejherowskiego

o wydaniu decyzji ZRID na realizację inwestycji drogowej

Działając na podstawie art. 11a, art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670 ze zm.) Starosta Wejherowski zawiadamia, że w dniu 5.11.2026 r., na wniosek Wójta Gminy Łęczyce z dnia 20.01.2026 r. (uzupełniony dnia 25.03.2026 r.) reprezentowanego przez pełnomocnika Panią Katarzynę Kawka, wydano decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej pn. zadania:

„Rozbudowa drogi gminnej nr 125012G na odcinku Rozłazino-Jeżewo"

na nieruchomościach gruntowych na terenie Gminy Łęczyce określonych poniżej:

1. **Wykaz działek w liniach rozgraniczających teren pasa drogowego drogi gminnej (nr 125012G)*:**
   - obr. 0017 obręb Rozłazino działki nr ewid.: 52/1, 52/7 (52/2), 52/11 (52/5), 52/9 (52/6), 139, 140/1 (140), 148/1 (148), 298/33 (298/30), 301,
2. **Wykaz działek, z których korzystanie będzie ograniczone dla realizacji prac określonych w projekcie budowlanym*:**
   - obr. 0017 obręb Rozłazino działki nr ewid.: 51, 52/8 (52/2), 99, 141, 140/2 (140), 142, 305/16

* numery w nawiasach oznaczają numery działek przed podziałem

Ww. decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

W związku z powyższym informuje się strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją o możliwości zapoznania się z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Wejherowie, 84-200 Wejherowo, ul. 3 Maja 4, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 572 94 47.

Treść decyzji została również zamieszczona na okres 14 dni, licząc od dnia 6.11.2026 r. w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Wejherowie: https://bip.powiatwejherowski.pl w zakładce *Starostwo, ogłoszenia wydziałów, Wydziału Architektury i Budownictwa, budowa dróg.*

Od decyzji służy odwołanie do Wojewody Pomorskiego za pośrednictwem Starosty Wejherowskiego w terminie 14 dni od dnia doręczenia. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

eprasa.pl ffd68130c4

FOKUS

• **Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz** ma dziś spotkać się w Waszyngtonie z szefem Pentagonu Pete'em Hegsethem

ZAMACH W KRAKOWIE

Nie żyje sprawca strzelaniny z Krakowa. Zmarł w poniedziałek w szpitalu

W poniedziałek nad ranem zmarł sprawca strzelaniny w Krakowie – poinformowała małopolska policja. Jego stan od początku był krytyczny, przeszedł trzy operacje

Aleksandra Jaros

Sprawca strzelaniny w Krakowie, która miała miejsce w sobotę 7 listopada, zmarł w poniedziałek nad ranem w szpitalu. 24-letni zamachowiec został postrzelony co najmniej kilka razy przez policjantów, którzy z narażeniem życia powstrzymali go przed dalszą masakrą na Rynku Głównym.

Wojewoda małopolski Krzysztof Klęczar przekazał w rozmowie na antenie radia RMF FM, że zamachowiec zmarł o godzinie 4.30. Jego stan od początku był krytyczny, przeszedł trzy operacje.



FOT. IGA SADY

Wojewoda małopolski Krzysztof Jan Klęczar podczas briefingu podzielił się najnowszymi wiadomościami o stanie poszkodowanych

Policjanci odzyskali przytomność

Podczas poniedziałkowego briefingu wojewoda Krzysztof Jan Klęczar poinformował, że stan 14 z 15 hospitalizowanych osób jest stabilny. Ciężki pozostaje stan policjanta, który bezpośrednio uczestniczył w zatrzymaniu napastnika. Funkcjonariusz został wybudzony ze śpiączki, a jego stan od niedzieli nie uległ znaczącej zmianie. Stan drugiego policjanta uczestniczącego w zatrzymaniu jest stabilny.

– Wszyscy wierzymy, że stan jego zdrowia będzie się systematycznie poprawiał, aczkolwiek w tym momencie nadal określany jest jako ciężki – powiedział Klęczar.

Wcześniej w RMF FM Łukasz Gibała pytany o stan zdrowia policjantów odparł, że ich stan jest stabilny.

Prezydent Krakowa przekazał, że jeden z nich – Artur Morański – jest w szpitalu miejskim. Otrzymuje leki przeciwbólowe i przeciwzapalne. Obaj mundurowi zostali już wybudzeni ze śpiączki.

– Pan Artur jest już wybudzony, został rozintubowany. Czuwa przy nim żona. Wszystko idzie ku dobremu – mówił prezydent Krakowa.

Śmierć sprawcy nie wstrzymuje śledztwa

Jak poinformował PAP prok. Eryk Stasielak z Prokuratury Krajowej, śmierć sprawcy sobotniego ataku nie wpływa na zaplanowane czynności prokuratury.

Jak wyjaśnił, śmierć mężczyzny oznacza rezygnację z czynności procesowych ukierunkowanych bezpośrednio na niego, w tym przedstawienia mu zarzutów.

– W pozostałym zakresie postępowanie będzie się toczyć, bo jesteśmy na wczesnym etapie. Postępowanie toczy się w tym momencie niecałe 24 godziny, a do przeanalizowania jest bardzo dużo dowodów – zaznaczył prok. Stasielak.

Dodał, że prokuratura przesłucha wszystkich wytypowanych świadków, a śledczy będą nadal gromadzić i analizować materiał dowodowy, w tym dotyczący motywów działania sprawcy oraz jego ewentualnych powiązań.

Arsenał w samochodzie

Rzecznik Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak przekazał, że w samochodzie sprawcy zamachu znaleziono łącznie cztery sztuki broni, w tym dwa karabiny AR-15 oraz dwa pistolety, a także w samochodzie i przy mężczyźnie kilkaset sztuk amunicji, w tym do tych karabinów i do pistoletów. Łącznie około pół tysiąca dodatkowych sztuk amunicji. Zabezpieczono również bardzo dużą liczbę łusek.

Dodał, że prokuratura dysponuje co najmniej czterema telefonami zabezpieczonymi w samochodzie i przy Michale Oksińskim, a także sprzętem elektronicznym znalezionym w jego mieszkaniu oraz innymi przedmiotami, które się tam znajdowały. Wszystkie cztery telefony należały do Oksińskiego.

PAP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Policja tropi groźne wpisy po ataku

oprac. Karolina Wrońska

Po tragedii w Krakowie Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości zatrzymało pięć osób. Ich aktywność w sieci mogła stanowić zagrożenie – podała rzeczniczka MSWiA.

Rzeczniczka MSWiA Karolina Gałecka została w poniedziałek zapytana o to, czy służby, po ataku w Krakowie, monitorują i widzą jakieś podejrzane zachowania w sieci.

– CBZC i Policja prowadzą cały czas działania w sieci, nie tylko po tragedii, która wydarzyła się w Krakowie – powiedziała. Jednocześnie potwierdziła, że po tym ataku Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości zatrzymało od soboty do poniedziałku pięć osób.

Zatrzymania miały miejsce na terenie całego kraju, a aktywność tych osób – jak mówiła Gałecka – mogła być potencjalnie zagrożeniem. Dodała, że treści, które były weryfikowane przez policję, to treści, które odnosiły się do gloryfikacji ataku, jaki został przeprowadzony w Krakowie.

MEDIA

KRRiT bierze pod lupę Republikę

oprac. Karolina Wrońska

KRRiT wszczęła działania wyjaśniające po skargach na sposób, w jaki Telewizja Republika relacjonowała wydarzenia w Krakowie.

W oświadczeniu opublikowanym w poniedziałek na platformie X Krajowa Rada wyjaśniła, że taka procedura stosowana jest w przypadku wszystkich skarg wpływających do KRRiT, które spełniają wymogi formalne. Do nadawcy trafi pismo z prośbą o wyjaśnienie zarzutów widzów i przesłanie nagrania. Po analizie materiałów pod kątem ustawy o radiofonii i telewizji zostanie podjęta decyzja.

O złożeniu skargi do KRRiT na Telewizję Republika poinformowała m.in. minister kultury Marta Cienkowska.

Przypomnijmy: redaktor naczelny Republiki, Tomasz Sakiewicz, po zamachu w Krakowie stwierdził, że na miejscu nie ma policji, gdyż „prawdopodobnie wszystkie jej rezerwy zostały wywiezione do Warszawy".

KRÓTKO

Bezpieczeństwo

Ograniczą wjazd na Rynek Główny

Prezydent Krakowa Łukasz Gibała poinformował, że urząd planuje zamontowanie wysuwających się barier na ulicach wokół Rynku Głównego. – Pierwsze bariery staną w centrum jeszcze w tym roku, kolejne w przyszłym roku – wskazał. Komendant małopolskiej policji nadinsp. Artur Bednarek wskazał w rozmowie z dziennikarzami, że Rynek Główny w Krakowie to miejsce, w którym przez całą dobę przebywa „ogromna ilość osób" – mieszkańców i turystów. Zasygnalizował, że należy rozważyć zasady wjazdu na Rynek Główny i w jego okolice.

Prokuratura

Śledczy sprawdzą m.in. wątek rosyjski

Prokuratura sprawdza wszystkie wątki dotyczące możliwych inspiracji sprawcy sobotniej strzelaniny w Krakowie, w tym wątek rosyjski. – Każdy wątek będziemy badać, również rosyjski – powiedział naczelnik krakowskiego wydziału Prokuratury Krajowej prok. Eryk Stasielak. – Głównym kierunkiem tego śledztwa jest ustalenie tego, czy ktoś temu sprawcy pomagał i czy ktoś go inspirował. Ta inspiracja mogła nadejść z każdej strony, więc my nie eliminujemy z góry żadnej możliwości – dodał.

Sport

Krakowski Bieg Niepodległości odwołany

W tym roku zawodnicy nie pobiegną 11 listopada w Krakowskim Biegu Niepodległości. Po sobotnim zamachu terrorystycznym i ogłoszeniu żałoby narodowej organizatorzy odwołali imprezę w centrum miasta. Można będzie wziąć udział w biegu wirtualnym albo przełożyć swój start o rok.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Ta dramatyczna sytuacja z Krakowa najlepiej pokazuje, że nie ma co rozmawiać o rozszerzeniu dostępu do broni. Dzisiaj jest on stosunkowo łatwy

MAGDALENA SOBKOWIAK-CZARNECKA
wiceminister obrony narodowej

eprasa.pl ffd68130c4

BLISKI WSCHÓD

Amerykanie chcą rozszerzyć blokadę z morza na ląd

Grzegorz Kuczyński

Z ostatnich wypowiedzi Donalda Trumpa wynika, że wznowienia zmasowanych ataków USA na Iran w najbliższym czasie nie będzie. Zamiast tego Amerykanie stawiają na zmuszenie Teheranu poprzez zdławienie jego gospodarki.



FOT. NUR PHOTO/EAST NEWS

Po wyborach w USA, które były ciosem dla Partii Republikańskiej Trumpa, irański reżim będzie jeszcze mniej skłonny do ustępstw

Prezydent Donald Trump przekazał w wywiadzie dla CBS News, że nie ma powodu, by eskalować wojnę z Iranem. Również w niedzielę powiedział CNN, że wznowienie ataków jest mało prawdopodobne, jeśli w rozmowach z Iranem będą postępy.

Sekretarz stanu USA Marco Rubio, także w niedzielę, ocenił w rozmowie z dziennikarzami, że rozmowy z Iranem nie przynoszą rezultatów. – W tej chwili rozmowy nie są zbyt produktywne, ponieważ żądania Iranu są nie tylko po prostu nie do przyjęcia, ale w niektórych przypadkach wręcz skandaliczne i absurdalne – oznajmił szef amerykańskiej dyplomacji.

USA stawiają więc na rozszerzenie blokady morskiej, a także zamierzają ograniczyć irański handel lądowy.

Opierając się na trwającej od miesięcy blokadzie morskiej Iranu, amerykańskie siły zbrojne ogłosiły w sobotę, że powołują grupę zadaniową, której zadaniem będzie zwalczanie przemieszczania przez Teheran zaawansowanej broni i innych materiałów objętych sankcjami przez granice lądowe oraz przez Morze Kaspijskie.

Grupa zadaniowa Iron Gate, o której po raz pierwszy poinformowała agencja Reuters, będzie miała siedzibę w Tampie na Florydzie i będzie współpracować z innymi agencjami rządowymi USA. Oprócz blokowania importu broni grupa skoncentruje się również na powstrzymaniu przepływu technologii podwójnego zastosowania wykorzystywanych przez Iran oraz na zablokowaniu tego, co Waszyngton nazywa nielegalnymi źródłami dochodów.

Dochodzenie agencji Reuters wykazało, że od stycznia 2025 r. Iran stworzył tajną sieć agencji wojskowych w celu importu sprzętu, materiałów wybuchowych i ciężarówek o wartości co najmniej 2 mld dolarów, omijając zarówno amerykańską blokadę morską, jak i zachodnie sankcje.

Jak wykazało dochodzenie agencji Reuters, materiały te trafiały do Iranu statkami towarowymi przez Morze Kaspijskie z Rosji, ciężarówkami z Azji Środkowej oraz samolotami transportowymi z Chin.

Centralne Dowództwo USA (CENTCOM) poinformowało, że nowa grupa zadaniowa będzie koordynować działania z innymi agencjami rządowymi.

„Wzmocnienie współpracy CENTCOM z amerykańskimi partnerami międzyagencyjnymi jeszcze bardziej ograniczy zdolność Iranu do finansowania terroryzmu, odbudowy fabryk broni i uzupełniania zapasów wojskowych" – oświadczył admirał Brad Cooper, dowódca Centralnego Dowództwa.

CENTCOM oszacowało, że dzięki blokadzie morskiej udało się uniemożliwić Iranowi eksport ropy naftowej o wartości ponad 25 miliardów dolarów. Mimo to Iran okazał się odporny i triumfował po ogłoszeniu wyników amerykańskich wyborów uzupełniających, które były ciosem dla Partii Republikańskiej Trumpa, przekazując kontrolę nad Kongresem opozycyjnym demokratom.

W ostatnich dniach mediatorzy zintensyfikowali wysiłki na rzecz zakończenia wojny między Iranem a Stanami Zjednoczonymi w obawie, że może ona wybuchnąć na nowo po amerykańskich wyborach uzupełniających.

WIELKA BRYTANIA

Kraje Europy Północnej utworzą sojusz morski w celu powstrzymania Rosji

Grzegorz Kuczyński

Dziesięć krajów Europy Północnej pod przewodnictwem Wielkiej Brytanii połączy swoje floty w celu powstrzymania Rosji. Chodzi o utworzenie sojuszu morskiego w ramach Połączonych Sił Ekspedycyjnych (JEF), poinformował w rozmowie z „Financial Times" szef brytyjskiego Sztabu Generalnego Richard Knighton.

Według Knightona powołanie sojuszu morskiego jest konieczne w celu wzmocnienia przeciwdziałania rosyjskim okrętom podwodnym na Północnym Atlantyku, w Arktyce i na Morzu Bałtyckim, aby „nie mogły one namierzać statków lub stanowić dla nich zagrożenia".

W skład JEF wchodzą: Wielka Brytania, Holandia, Norwegia, Finlandia, Szwecja, Islandia, Dania, Łotwa, Litwa i Estonia.

Umowa o partnerstwie zostanie podpisana na pokładzie brytyjskiego lotniskowca HMS Prince of Wales. Członkowie sojuszu zamierzają przejść od wymiany informacji i konsultacji do praktycznej współpracy sił morskich, powietrznych i lądowych.

Knighton zaznaczył, że Wielka Brytania musi „dogonić" europejskich sojuszników w przeciwdziałaniu rosyjskiemu zagrożeniu. Wyjaśnił, że kraje położone bliżej granic agresora ostrzej odczuwają skutki wojny na Ukrainie oraz potencjalne zagrożenia dla siebie. – To najniebezpieczniejszy okres, jaki pamiętam – stwierdził dowódca.

Jego zdaniem gotowość Moskwy do eskalacji „wyraźnie wzrosła", a pojęcie „działalności hybrydowej" nie oddaje już w pełni powagi sytuacji. – Mowa tu o celowych zabójstwach, sabotażach, cyberatakach. Są to jak najbardziej realne działania państwa rosyjskiego, na co istnieją dowody w Europie i częściowo w Wielkiej Brytanii – podkreślił Knighton.

We wrześniu Wielka Brytania zaproponowała krajom JEF ochronę nuklearną. Chodziło o dodatkowy mechanizm odstraszania, który będzie działał nie tylko w ramach NATO.



FOT. MINISTERSTWO OBRONY WLK. BRYTANII

Trzon sił morskich Połączonych Sił Ekspedycyjnych tworzy Royal Navy

HISZPANIA

Tysiące migrantów dotarły na Wyspy Kanaryjskie

oprac. Anna Nagel

Wyspy Kanaryjskie mierzą się ze wzmożonym napływem migrantów z Afryki. Na El Hierro w niedzielę przybyło 600 osób, a przez weekend 1300 – przekazała agencj EFE.

Agencja poinformowała, że od początku listopada na Wyspy Kanaryjskie przedostało się około 6 tysięcy osób, wśród nich kobiety i dzieci.

Prowizoryczne łodzie, którymi przybywają migranci, są przez Hiszpanów utylizowane. Przybyli są rejestrowani, a następnie przenoszeni do ośrodków recepcyjnych, gdzie prowadzone są z ich udziałem kolejne procedury. Jeśli ośrodki w miejscu przybycia są przepełnione, przenoszeni są na inne wyspy lub na Półwysep Iberyjski.

EFE, powołując się na źródła służb ratunkowych, poinformowała, że od poniedziałku będzie kontynuowany przewóz migrantów z El Hierro na Teneryfę z wykorzystaniem dwóch specjalnych połączeń promowych.

W Hiszpanii, w której 29 listopada mają odbyć się wybory parlamentarne, kwestia migracji jest jednym z głównych tematów podnoszonych przez opozycję wobec socjalistycznego rządu Pedro Sancheza.

W związku z kryzysem migracyjnym na Wyspach Kanaryjskich na wtorek zwołane zostało w Madrycie posiedzenie międzyresortowej komisji ds. imigracji, w którym wezmą udział prezydent Wysp Kanaryjskich Fernando Clavijo oraz przewodniczący rady wyspy El Hierro Alpidio Armas.

WOJNA W UKRAINIE

Trump zasugerował ustępstwa terytorialne Ukrainy na rzecz Rosji

oprac. Grzegorz Kuczyński

Prezydent USA Donald Trump powiedział w wyemitowanej w niedzielę rozmowie ze stacją CBS News, że porozumienie w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie jest blisko, a kraj ten będzie miał nieco zmieniony kształt.

Wywiad wyemitowany w niedzielę wieczorem w programie „60 Minutes" był pierwszą rozmową telewizyjną twarzą w twarz z prezydentem od czasu przegranej Republikanów w wyborach połówkowych do Kongresu. Rozmowa dotyczyła m.in. wyników wyborczych, wojny z Iranem i w Ukrainie, współpracy z Demokratami i polityki imigracyjnej.

Prezydent USA ponownie zapewnił, że porozumienie w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie jest blisko. Pytany o to, czy bardziej ufa przywódcy Rosji Władimirowi Putinowi czy prezydentowi Ukrainy Wołodymyrowi Zełenskiemu, odparł: – Wolałbym nie mówić, ale dogaduję się z oboma.

Wyraził przekonanie, że na jednym z poprzednich spotkań Rosji „okazano ogromny brak szacunku". Trump nie uważa też, by był zwodzony przez Putina i ocenił, że nikt nie był tak twardy względem Rosji jak on.

– Myślę, że uda nam się to doprowadzić do końca. Sądzę, że tak właśnie się stanie i ostatecznie Ukraina będzie miała nieco zmieniony kształt – powiedział Trump.

Dziś i jutro Rosja i Ukraina mają przeprowadzić rozmowy pokojowe w Abu Zabi z udziałem delegacji USA.

eprasa.pl ffd68130c4

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,91	4,38	4,79	5,25	2,48

DANE WG NBP Z DNIA 09.11.2026, G. 12:00

HANDEL

To najbardziej wyczekiwany dzień zakupów. Nie każdy sprzedawca się z niego cieszy

Tego dnia sklepy kuszą wielkimi rabatami, obiecując okazje, które się prędko nie powtórzą. Black Friday tradycyjnie przypada w ostatni piątek listopada i pomimo swoich amerykańskich korzeni już na dobre zadomowił się także w polskich realiach zakupowych.

Magdalena Desperak-Kołek

Z perspektywy biznesowej najważniejszym pytaniem pozostaje jednak, jak to wszystko się opłaca. Czy czarny piątek to istne „żniwa" dla sieci handlowych, czy jedynie czas, w którym największe firmy zaciekle konkurują o uwagę konsumentów, a pozostali muszą się dostosować, jeśli chcą pozostać w tej grze?

Black Friday jest częścią rozwiniętej strategii sprzedażowej

Historia tego corocznego wydarzenia ma swoje korzenie w Filadelfii, gdzie w latach 50. w sobotę po Święcie Dziękczynienia odbywał się coroczny mecz piłki nożnej pomiędzy żołnierzami wojsk lądowych i marynarki wojennej. Z tej okazji mieszkańcy oraz turyści robili wzmożone zakupy, a miejscowa policja zaczęła opisywać tym mianem ogólnie panujący chaos, a następnie zwiększony ruch i zamieszanie panujące w oczekiwaniu na święta Bożego Narodzenia. Dla handlu była to jednak doskonała okazja do podreperowania budżetu na koniec roku.

Z czasem Black Friday przybrał charakter dnia powszechnych wyprzedaży. Sprzedawcy obniżali cenę detaliczną, licząc, że zyskają na zwiększeniu wolumenu sprzedaży. Obecnie Black Friday, wypadający w tym roku 27 listopada, przyciąga klientów także w Polsce. Firmy prześcigają się w promocyjnych ofertach, prowadząc istną licytację rabatami rzędu 30, 50, a nawet 70 procent. Pozostaje jednak pytanie czy udział w tych inicjatywach przekłada się na rzeczywiste korzyści. Czy dodatkowy ruch przy kasach oznacza w dzisiejszych czasach większy zysk, czy tylko wyższe obroty?

Kluczowe jest zrozumienie, że obniżki w sieciach nie wynikają jedynie z tradycji, lecz z dokładnie przemyślanych i przeanalizowanych planów. Globalna ankieta firmy kurierskiej DHL z 2025 roku wskazuje, że aż jedna czwarta polskich konsumentów (25 proc.) twierdzi, że kupuje więcej podczas promocji Black Friday. Firmy liczą na skorzystanie z tej rosnącej aktywności zakupowej, adaptując do warunków lokalnych wzorce wypracowane w amerykańskim mateczniku konsumpcjonizmu.

– Przeceny w ramach Black Friday wpisują się w bardzo rozwiniętą strategię sprzedażową dużych korporacji. W USA Black Friday „sąsiaduje" zazwyczaj ze Świętem Dziękczynienia, a następnie rozpoczyna się sezon przed Bożym Narodzeniem oraz sylwestrem. To okres, kiedy sieci sprzedażowe generują największe przychody w roku – komentuje dr Janusz Wdzięczak, ekonomista, autor bloga „Ekonomia&Rozwój".

Najważniejszym założeniem jest zatem walka o klientów i udział w rynku przed gorącym okresem świątecznym, kiedy ma miejsce roczny szczyt zakupowy. Black Friday jest momentem, gdy sprzedawcy wojują o miejsce na świeczniku i oprócz przecen tworzą specjalne promocje dla konsumentów powracających w grudniu. W Polsce ostatni miesiąc roku jest również okresem, w którym konsumenci najchętniej rozstają się z pieniędzmi.

Według danych GUS za 2025 zakupy prasy, książek i innych artykułów sprzedawanych w wyspecjalizowanych sklepach były w grudniu o niemal 50 proc. wyższe niż w listopadzie, Polacy kupili także o 17,5 proc. więcej kosmetyków i o 11 proc. więcej mebli i sprzętu RTV/AGD. Jest więc o co walczyć.

Black Friday może nie przynosić wielkich zysków, ale sprzedany towar to nie są też puste obroty

Udział w tej inicjatywie budzi uzasadnione pytania o płynące z niego korzyści biznesowe. Akcja promocyjna zbiegająca się w czasie z obniżkami u konkurencji będzie miała mniejszą nośność niż poza tym sezonem. Jednak umywanie rąk sprawia, że firma może stracić udział w rynku. Być może przeceny są okazją, by zamiast wysokości marży zadziałała sama ilość sprzedanego towaru?



FOT. ARTEM BELIAIKIN/UNSPLASH

Black Friday dotyczy przede wszystkim sprzedaży stacjonarnej, jednak jego wpływ coraz mocniej przenika do sieci

Tego typu dane są jednak pilnie strzeżoną tajemnicą przedsiębiorstw, można jednak posłużyć się danymi szacunkowymi. Agencja marketingowa IntoTheMinds przeanalizowała sytuację w Niemczech. Szacuje, że duże przeceny rzędu 30-50% sprawiają, że marża detaliczna spadła z całorocznej średniej 16 proc. do 10 proc. Według tych szacunków przyczyniło się to do spadku zysku netto u sprzedawców nawet pomimo zwiększonych obrotów. Takie trendy będą miały odbicie także na polskim rynku.

Czasem w biznesie nie chodzi jednak tylko o dochody. Oprócz wspomnianej wcześniej walki o przychylność klientów w sezonie świątecznym, Black Friday może pełnić także kilka innych uzasadnionych ekonomicznie funkcji. Jedną z nich jest wyprzedanie zalegającego w magazynach asortymentu, aby ograniczyć koszty przechowania i przygotować miejsce na nowy. Znaczące może okazać się także uwolnienie w ten sposób związanych w aktywach obrotowych środków pieniężnych, które można wykorzystać na świąteczne zamówienia.

Hit doczekał się spin-offów: Black Friday Week, Black Month, Cyber Monday

Przy tak szeroko zaplanowanej akcji, jeden piątek coraz częściej nie wystarcza. Kolejne sieci przedłużają czas wyprzedaży, nadając im nazwy takie jak Black Week lub Black Month. Dłuższe akcje dają sprzedawcom więcej czasu na dotarcie do klientów i pomagają rozłożyć obciążenie logistyki. Warto jednak zauważyć, że sprzedaż stacjonarna w coraz większym stopniu odchodzi do lamusa.

– Obecnie tego rodzaju procedury wpływają nadal najbardziej na sprzedaż tradycyjną, jednak im młodsi kupujący, tym chętniej korzystają z e-commerce, a więc i promocji internetowych – objaśnia dr Janusz Wdzięczak.

Z tego względu powstał także internetowy odpowiednik Black Friday, czyli Cyber Monday, poniedziałek wypadający po weekendzie ze „świętem zakupów". Ustalenie oddzielnego dnia pomaga przyciągnąć uwagę konsumentów, którzy w piątek mogą być nieco przytłoczeni mnogością ofert. Tego dnia można pokusić się o promocję zarówno ogólnie w sklepach internetowych, jak i konkretnie w kategoriach produktów elektronicznych, gier i oprogramowania.

Konsumenci mogą powiedzieć „sprawdzam" akcjom handlowych gigantów. Czy znajdzie się przestrzeń też dla mniejszych sklepów?

Ogół wyników finansowych inicjatywy zależy również od tego, w jakim stopniu konsumenci są przekonani odnośnie prawdziwości przecen. Niegdyś sklepy kusiły wielkimi przekreślonymi na czerwono kwotami „zwykłych cen", które często były nad wyraz zawyżone. Dziś sytuacja wygląda zgoła inaczej. Jak tłumaczy dr Janusz Wdzięczak:

„Wpływ promocji takich jak „Black Friday" na zyski i przychody firm zależy od wielu czynników, np. strategii cenowej oraz wysokości marży. Warto pamiętać, że od kilku lat w Polsce obowiązują przepisy, które nakazują sklepom w przypadku promocji podawać cenę z ostatnich 30 dni. Powoduje to, że konsumenci mogą zweryfikować, czy przeceny są prawdziwe, czy są jedynie krótkoterminowym zabiegiem mającym pozyskać klientów. Może to znacząco wpływać na wysokość marży".

Według DHL aż 74 proc. polskich konsumentów wierzy w prawdziwość cen i ofert. Wynika to w dużej mierze właśnie z wprowadzonych przepisów, które wymagają od sieci handlowych transparentności. Wiara konsumentów w realność obniżek oznacza, że wydarzenie wciąż ma duży potencjał na polskim rynku. Warto jednak postawić na rzeczywiste oferty, a nie na działania pozorowane.

W związku z tym w wojnie na rabaty duże sieci mają przewagę. Mniejszym sprzedawcom trudniej pozwolić sobie na daleko idące przeceny oraz kosztowne kampanie reklamowe. Nie oznacza to jednak, że małe firmy muszą kopiować strategię gigantów. Rabaty można ograniczyć do wybranych produktów i dopasować je do marży, na którą mogą sobie pozwolić. Dla sprzedawcy wyróżniającego się jakością produktu lub jego personalizacją rozsądniejszym celem może być więc zachęcenie do pierwszego zakupu, a nie wygranie konkursu na największy rabat. Do Black Friday należy podchodzić przede wszystkim pragmatycznie, dostosowując działania do potrzeb firmy i jej klientów.

eprasa.pl ffd68130c4

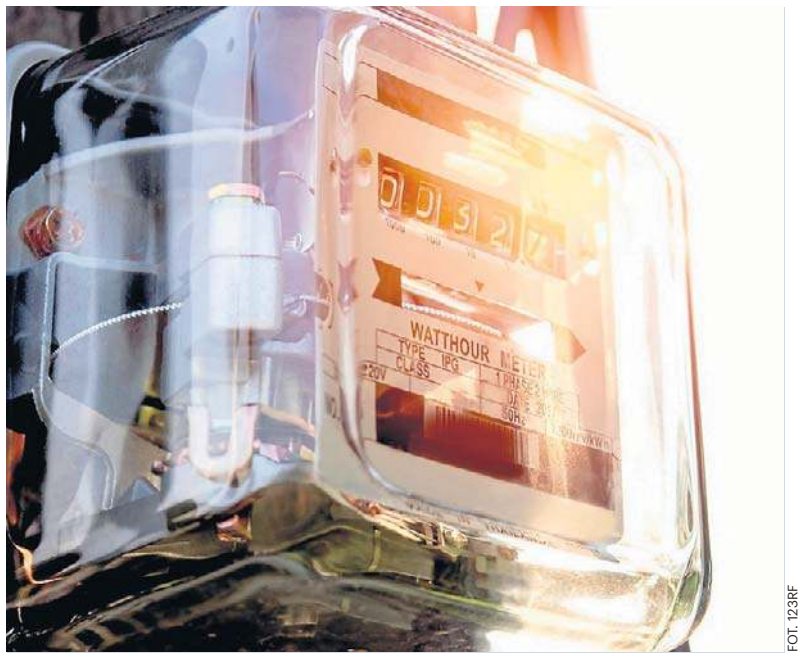
ENERGETYKA

Polacy w europejskiej czołówce. Za prąd płacą więcej tylko w Rumunii

Polskie gospodarstwa domowe należą do tych, które najmocniej odczuwają koszty energii elektrycznej w UE.

Maciej Badowski

– Państwo nie powinno podejmować interwencji cenowych na rynku energii. Administracyjne obniżanie czy zamrażanie cen energii nie rozwiązuje problemu wysokich kosztów, a jedynie przesuwa ich ciężar na inne podmioty – tłumaczy Strefie Biznesu Paulina Grądzik z Konfederacji Lewiatan. Zdaniem przedstawicieli rynku trwałe obniżenie rachunków wymaga przede wszystkim inwestycji w nowe źródła energii, magazyny i sieci, a nie kolejnych interwencji cenowych.



FOT. 123RF

Eksperci studzą jednak oczekiwania na szybki spadek rachunków

Polska w europejskiej czołówce drogiego prądu

Dane Eurostatu pokazują, że po uwzględnieniu siły nabywczej gospodarstw domowych Polska należy do krajów o najwyższych kosztach energii elektrycznej dla odbiorców indywidualnych. Wyprzedza nas jedynie Rumunia.

Oznacza to, że choć same ceny energii nie odbiegają znacząco od unijnej średniej, dla przeciętnego polskiego gospodarstwa domowego rachunki stanowią dużo większe obciążenie niż w wielu bogatszych państwach Europy.

– W pierwszej połowie 2026 roku średnie ceny energii elektrycznej dla gospodarstw domowych w UE spadły o 2,2 proc., do 0,28 euro za kWh, z poziomu 0,29 euro w drugiej połowie 2025 roku. Ceny pozostały jednak znacznie powyżej poziomów sprzed kryzysu energetycznego z 2022 roku. Jednocześnie nieznacznie zmniejszył się udział podatków i opłat w końcowym rachunku. Obniżył się o 0,5 pkt proc., z 28,9 proc. w drugiej połowie 2025 roku do 28,4 proc. w pierwszej połowie 2026 roku – podano w analizie opublikowanej przez Eurostat.

Interwencje cenowe nie rozwiązują problemu

Jak tłumaczy portalowi Strefy Biznesu Paulina Grądzik, zastępczyni Dyrektora ds. Energii, Departament Energii i GOZ, konfederacja Lewiatan, administracyjne ograniczanie cen energii nie powinno być stałym narzędziem polityki państwa.

– Państwo nie powinno podejmować interwencji cenowych na rynku energii. Administracyjne obniżanie czy zamrażanie cen energii nie rozwiązuje problemu wysokich kosztów, a jedynie przesuwa ich ciężar na inne podmioty. W praktyce oznacza to odsuwanie w czasie koniecznych zmian strukturalnych, zamiast usuwania rzeczywistych przyczyn wysokich rachunków – podkreśla.

– Interwencja na rynku energii zaburzyłaby mechanizmy rynkowe i osłabiłaby sygnały cenowe niezbędne do podejmowania racjonalnych decyzji inwestycyjnych i ograniczania zużycia energii. To utrudnia budowanie efektywnego i konkurencyjnego rynku, a w dłuższej perspektywie generuje dodatkowe koszty dla całej gospodarki. Nie możemy traktować interwencji cenowych jako stałego instrumentu polityki energetycznej – wskazuje.

W ocenie Grądzik głównym zadaniem państwa powinno być tworzenie warunków do trwałego obniżania kosztów energii. Ekspertka wskazuje tutaj na przyspieszenie inwestycji w nowe moce wytwórcze, rozwój sieci elektroenergetycznych, magazynów energii i mechanizmów elastyczności, a także usuwanie nieuzasadnionych barier regulacyjnych.

– Jeżeli konieczne jest wsparcie odbiorców, powinno ono mieć charakter ukierunkowany – podkreśla.

Wysokie ceny to efekt wieloletnich zaniedbań

Paweł Puchalski, analityk Erste Bank Polska podkreśla, że dane Eurostatu wymagają właściwej interpretacji.

– Ceny energii dla gospodarstw domowych w Polsce zdecydowanie nie są najwyższe w Europie, faktycznie plasując się bardzo nieznacznie powyżej średniej dla Unii Europejskiej. Prawdą jest też z kolei, że po uwzględnieniu siły nabywczej gospodarstw domowych Polska zajmuje drugie miejsce, za Rumunią, co jest z kolei wynikiem krajowej wciąż jeszcze relatywnie niskiej siły nabywczej – wyjaśnia i przypomina, że rachunek za energię to znacznie więcej niż sama cena prądu.

– Na rachunek składa się nie tylko sama energia, ale też dystrybucja, podatki i różnego rodzaju opłaty. Kilkunastoletnie zapóźnienia w budowie źródeł alternatywnych (wiatr na lądzie i morzu, baterie, atom, gaz) implikują wysoką zależność od relatywnie drogiego węgla, który wraz z obciążeniami CO_2 utrzymuje cenę energii w Polsce na podwyższonym poziomie – wyjaśnia Puchalski.

Podobnie sprawę komentuje Michał Stajniak, szef Działu Analiz XTB, który również podkreśla, że dane Eurostatu wymagają jednego doprecyzowania. Jak wyjaśnia, nominalnie polskie gospodarstwa domowe nie płacą za prąd najwięcej w Europie. W pierwszej połowie 2026 r. najdroższa kilowatogodzina była w Irlandii (0,39 EUR), Niemczech i Belgii (po ok. 0,36 EUR), przy średniej unijnej 0,28 EUR.

– Problem widać dopiero po przeliczeniu cen na parytet siły nabywczej (PPS), czyli po uwzględnieniu tego, ile zarabiamy i ile kosztują inne dobra. W tym ujęciu Polska z wynikiem 41,1 PPS za 100 kWh jest druga w UE. Wyprzedza nas tylko Rumunia (46,9), a za nami są Czechy (34,3) i Niemcy (32,4). Innymi słowy, prąd nie jest u nas ekstremalnie drogi w euro, ale wyjątkowo mocno obciąża domowy budżet – wskazuje Stajniak.

Z czego to wynika? Stajniak tłumaczy to przede wszystkim naszym miksem energetycznym, w którym około połowy prądu wciąż produkujemy z węgla i to bloki węglowe najczęściej wyznaczają cenę na giełdzie. Za każdą megawatogodzinę z węgla trzeba kupić uprawnienia do emisji CO_2, więc koszt EU ETS trafia prosto do rachunków.

– Często słychać, że płacimy po prostu za drogie uprawnienia, ale to tylko część prawdy. Drugi problem to sam węgiel. Surowiec z krajowych, głębokich i nierentownych kopalń jest droższy niż importowany, więc nawet bez opłat emisyjnych nasza energia nie byłaby tania. Warto również zwrócić uwagę na wyraźnie droższy gaz ziemny w Europie, który powoduje również wyraźny wzrost ceny krańcowej dla energii elektrycznej – tłumaczy.

To nie koniec, analityk, podobnie, jak Puchalski wskazuje na strukturę rachunku. Jak tłumaczy, według Eurostatu podatki i opłaty to w Polsce 46,9% ceny prądu dla gospodarstw domowych, najwięcej w UE.

– Średnia unijna wynosi 28,4 proc., a w Niemczech 34 proc. W metodologii Eurostatu do tej grupy wliczane są nie tylko VAT i akcyza, ale też opłata mocowa, OZE i kogeneracyjna. Opłata mocowa finansuje utrzymanie w systemie starzejących się elektrowni konwencjonalnych. Od 2026 r. nie obowiązuje już też mrożenie cen na poziomie 500 zł/MWh, więc gospodarstwa płacą pełne taryfy. Warto jednak zwrócić uwagę, że średnia taryfa dla czterech dostawców w Polsce została ustalona nawet poniżej wcześniejszego limitu 500 zł/MWh. W przyszłości będzie to jednak najprawdopodobniej wyżej – wyjaśnia.

Także Puchalski wskazuje na wydatki związane z transformacją sektora elektroenergetycznego. – Co więcej, trzeba pamiętać, że rosnące obciążenia rachunków odbiorców energii opłatami rynku mocy dla nowo budowanych bloków energetycznych również będzie widoczny w polskich cenach energii elektrycznej jeszcze przez ponad dekadę – dodaje.

Czy da się w takim razie przeciwdziałać wysokim cenom dla konsumentów i zrobić coś na wzór CPN? Zdaniem Stajniaka technicznie tak, zresztą jak przypomina, takie sytuacje miały miejsce w latach 2022–2025. – Rachunki były ograniczone przez mrożenie cen oraz obniżony VAT – podaje.

– Najszybsze narzędzia to niższy VAT na energię oraz przeniesienie opłaty mocowej i innych opłat systemowych z faktur do budżetu. Można by je sfinansować np. z wpływów ze sprzedaży uprawnień do emisji. To jednak leczenie objawów, które kosztuje budżet miliardy złotych, a przy jednym z najwyższych deficytów w UE pole manewru jest małe – podkreśla.

Jednocześnie dodaje, że Polska spadłaby w rankingach PPS, ale koszt wytworzenia energii by się nie zmienił. W jego ocenie niewiele dałoby też skupienie sprzedaży prądu w jednym państwowym podmiocie. Rynek detaliczny i tak jest zdominowany przez spółki Skarbu Państwa, a marża sprzedawców to niewielka część rachunku.

– Ceny można administracyjnie obniżyć poprzez redukcję części obciążeń, podobnie jak robiono to w przypadku paliw, ale takie działanie zazwyczaj jest relatywnie znaczącym obciążeniem dla budżetu – podsumowuje Puchalski.

Programy osłonowe pomagają, ale kosztują miliardy

Podobną ocenę przedstawia dr Tomasz Pawlonka, dyrektor Zespołu Badań i Analiz ZBP, wskazując, że wysokie koszty energii rzeczywiście stanowią problem dla wielu gospodarstw domowych.

– Wysokie ceny energii i paliw są dziś poważnym obciążeniem dla wielu polskich rodzin. Dlatego nie możemy lekceważyć sytuacji gospodarstw domowych, dla których rosnące rachunki stanowią coraz większe wyzwanie finansowe – tłumaczy i jako przywołuje jednocześnie doświadczenia programu osłonowego dla paliw.

– CPN jest najbardziej hojnym programem osłonowym w Unii Europejskiej i skutecznie ograniczył wzrost cen paliw. Problem polega jednak na tym, że jest to pomoc bardzo kosztowna, zaadresowana powszechnie, a jej efekty mają charakter przejściowy. Pierwsze dwie edycje programu kosztowały około 5,2 mld zł – wskazuje.

Pawlonka zaznacza, że możliwości finansów publicznych nie są nieograniczone. – Tymczasem obecna sytuacja finansów publicznych istotnie ogranicza możliwości uruchamiania kolejnych programów osłonowych – zaznacza i dodaje, że problem wysokich cen nie dotyczy wyłącznie energii elektrycznej.

– Przed sezonem jesiennym droższe są nie tylko paliwa. Ceny pelletu wzrosły w ciągu roku o ponad 50 proc., wysokie pozostają ceny gazu i węgla. Według Eurostatu ceny energii elektrycznej dla polskich gospodarstw domowych, po uwzględnieniu siły nabywczej były w pierwszym półroczu 2026 roku o około 45 proc. wyższe od średniej unijnej – wymienia.

eprasa.pl ffd68130c4

HISTORIA

Rydz-Śmigły bierze do ręki buławę marszałkowską

11 listopada 1936 r., w nowo wymyślone Święto Niepodległości, dekretem prezydenta Ignacego Mościckiego gen. broni Edward Rydz-Śmigły został mianowany Marszałkiem Polski

Mariusz Grabowski



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Prezydent Ignacy Mościcki wręcza buławę marszałkowską gen. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu

Awans na marszałka wyniósł Rydza-Śmigłego na jedną z trzech osób rządzących Rzeczpospolitą, po prezydencie i szefie MSZ Józefie Becku. Marszałek – jak pisał prof. Paweł Wieczorkiewicz – „miał stać się nie tylko spoiwem łączącym coraz bardziej rozpadający się obóz legionowy, ale również stanowić jedyną praktycznie (...) legitymizację władzy jego następców".

Na szczytach władzy

Czy uprawniona jest teza, że wręczenie Rydzowi-Śmigłemu buławy było konsekwencją kilkuletnich wewnątrzsanacyjnych sporów po śmierci Józefa Piłsudskiego? Jak najbardziej, jeśli dodamy do tego jego niebywale wygórowane ambicje polityczne. Weźmy przykładowo utworzenie Obozu Zjednoczenia Narodowego, czyli autorskiego politycznego dziecka Rydza, które zostało zapowiedziane już 24 maja 1936 r. na Zjeździe Legionistów w Warszawie. „Nie ma wyboru, musimy mówić otwarcie. Albo ktoś stoi w naszych szeregach jak nasz brat, albo nie jest naszym bratem!" – mówił wtedy.

Od czasu tej deklaracji nastąpił gwałtowny wzrost liczby publikacji gloryfikujących jego osobę w prasie rządowej.

13 lipca 1936 r. premier gen. Felicjan Sławoj-Składkowski wydał okólnik, który – w sposób dość kuriozalny – wprowadził odgórnie kult Rydza-Śmigłego jako „pierwszej w Polsce osoby po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej". Zacytujmy fragment tego niezwykłego dokumentu:

„Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego zarządzam co następuje: Generał Śmigły-Rydz, wyznaczony przez Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako Pierwszy Obrońca Ojczyzny, pierwszy Współpracownik Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w rządzeniu Państwem, ma być uważany i szanowany, jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej. Wszyscy funkcjonariusze państwowi z prezesem Rady Ministrów na czele okazywać Mu winni objawy honoru i posłuszeństwa".

„Buławizacja"

Gdy zatem kilka miesięcy później prezydent Mościcki mianował gen. broni Edwarda Rydza-Śmigłego marszałkiem Polski oraz odznaczył go Orderem Orła Białego, nikt nie był szczególnie zdumiony. Uważny czytelnik ówczesnych gazet mógł to wcześniej wyczytać np. w „Polsce Zbrojnej", która w wydaniu z 21 października informowała wprost, że już wkrótce „generał Edward Śmigły-Rydz zostanie marszałkiem Polski".

Zostało to sceptycznie przyjęte jedynie przez część obozu sanacyjnego, szczególnie najstarszych piłsudczyków, m.in. ppłk. Walerego Sławka czy ppłk. Wacława Jędrzejewicza, którzy uważali, że godność ta należała się jedynie Piłsudskiemu. Nadanie najwyższego stopnia wojskowego Rydzowi-Śmigłemu nazywano ironicznie „buławizacją", a Sławek uznał wywyższenie Rydza-Śmigłego za „najsmutniejszy dzień w swoim życiu".

Ową buławę poświęcono w kaplicy Zamku Królewskiego w Warszawie, a jej wręczenie przyszłemu marszałkowi odbyło się 10 listopada na dziedzińcu. W podniosłej uroczystości wzięli udział przedstawiciele rządu, delegacje pułków, duchowieństwa, attaché wojskowi i poczty sztandarowe wojska.

„Naczelny Wodzu!"

Przyjrzyjmy się tej uroczystości, bowiem jest kwintesencją sanacyjnego splendoru politycznego. Ignacy Mościcki wygłosił uroczystą mowę, zwracając się do Rydza-Śmigłego słowami: „Naczelny Wodzu Sił Zbrojnych! (...) wręczam Ci, Naczelny Wodzu, buławę marszałkowską, jako symbol Twej doniosłej roli w Państwie", co oficjalnie ustanawiało go faktycznym przywódcą obozu władzy po śmierci Józefa Piłsudskiego oraz przyszłym Naczelnym Wodzem.

Następnie prezydent przekazał marszałkowi buławę, wykonaną z oksydowanego srebra, z monogramem „E. R. Ś." i datą „11.XI.1936". W tym momencie orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy, a na wiwat oddano 20 salw armatnich. Po grzmocie armat nowy marszałek wygłosił mowę dziękczynną, a gratulacje w imieniu duchowieństwa złożył prymas Polski, kard. August Hlond.

Po zakończeniu części oficjalnej nowy marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły przeszedł przed frontem delegacji pułkowych i szpalerem attaché, po czym udał się w triumfalnym powrocie do siedziby Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, wiwatowany entuzjastycznie przez tłumy mieszkańców stolicy. Wieczorem uczestniczył w uroczystej kolacji na Zamku Królewskim, wydanej przez prezydenta.

Rodzi się kult

Już w 1936 r. legionista-poeta kpt. Adam Kowalski skomponował „Pieśń o Generale Edwardzie Śmigłym-Rydzu". Dobrze oddawała ówczesną pozycję Naczelnego Wodza:

„Marszałek Śmigły-Rydz
Nasz drogi, dzielny wódz
Gdy każe, pójdziem z nim
Najeźdźców tłuc
Nikt nam nie ruszy nic
Nikt nam nie zrobi nic
Bo z nami Śmigły, Śmigły,
Śmigły-Rydz".

Przejawami kultu wojskowego marszałka były m.in. rozwieszane na ulicach plakaty, na których widniał na tle postaci Piłsudskiego. Ponadto imieniny Rydza-Śmigłego (18 marca) zaczęto obchodzić podobnie jak święto państwowe (w oddziałach wojskowych, szkołach, jednostkach Związku Strzeleckiego odbywały się imprezy okolicznościowe). W prasie pojawiały się artykuły na jego cześć, w urzędach i na pocztach rozwieszano jego portrety, plakaty z hasłami podkreślającymi wierność obywateli generalnemu inspektorowi.

Na cześć marszałka zmieniono nazwę przełęczy Chyszówki w Beskidzie Wyspowym na Przełęcz Rydza-Śmigłego oraz osady Żurawka pod Zaleszczykami na Śmigłowo. 18 obiektów w całej Polsce (domów ludowych, świetlic i klubów sportowych) otrzymało imię Rydza-Śmigłego. Wśród nich znalazł się np. most na Wiśle we Włocławku, otwarty we wrześniu 1937 r., aleja w Zakopanem – otwarta w grudniu 1938 r., ulica w Wilnie, Szkoła Pilotów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Świdniku oraz szkoła nr 48 w Warszawie (jej imię Rydza-Śmigłego nadano już 21 lutego 1939 r.).

28 maja 1937 r. minister spraw wojskowych nadał 11. Pułkowi Ułanów Legionowych nazwę 11. Pułk Ułanów Legionowych imienia Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza oraz zarządził noszenie przez jego żołnierzy na naramiennikach kurtek i płaszczy – zamiast dotychczasowej numeracji – inicjałów „Ś.R." z buławą marszałkowską. W 1937 r. Poczta Polska wydała znaczki pocztowe o nominale 25 i 55 gr z podobizną marszałka.

Nowe wyzwania

Buława w rękach Rydza-Śmigłego miała też skutki na szczytach władzy. Zamarzywszy o przejęciu całkowitej władzy w Rzeczypospolitej, musiał zmierzyć się z prezydentem Ignacym Mościckim. 22 czerwca 1937 r. udzielił politycznego poparcia bytowi politycznemu pod nazwą Związek Młodej Polski, organizacji młodzieżowej Obozu Zjednoczenia Narodowego. Na jej czele stanął co prawda szef OZN płk Adam Ignacy Koc, ale jego zastępcą został Jerzy Rutkowski – czołowy działacz „Falangi". Pogłębiło to i tak wyraźny kryzys w obozie rządzącym. Marszałek Rydz-Śmigły oskarżany był przez środowisko prezydenta Mościckiego wręcz o „chęć wprowadzenia rządów totalitarnych".

Przed marszałkiem stanęły także wyzwania międzynarodowe. 12 marca 1938 r. III Rzesza dokonała Anschlussu Austrii. Reakcja Rydza-Śmigłego, wiernego ucznia Józefa Piłsudskiego, była zachowawcza. Uważał, że kierunek ekspansji południowo-wschodni jest dla Polski bezpieczny, szczególnie że chronił nas sojusz z Francją.

W połowie marca 1938 r. Śmigły-Rydz poparł także ultimatum wobec Litwy z żądaniem nawiązania stosunków dyplomatycznych. To z tego okresu pochodzi hasło: „Wodzu, prowadź na Kowno!". 18 marca, w swoje imieniny, marszałek manifestacyjnie pojechał do Wilna, gdzie nadzorował koncentrację wojsk polskich na granicy z Litwą. Odbył tam naradę wojenną z gen. Stefanem Dąbem-Biernackim. Następnego dnia rząd litewski uległ naciskom i przyjął ultimatum. Śmigły-Rydz uznał to wręcz za swój sukces osobisty, potwierdzający niejako jego kierowniczą rolę na szczytach władzy Rzeczypospolitej.

eprasa.pl ffd68130c4

NASZA AKCJA

Dla tych dzieci Morze Bałtyckie nie ma tajemnic

Maciej Krajewski

Nie brakowało wrażeń podczas finałowych zmagań w Międzyszkolnym quizie wiedzy o Morzu Bałtyckim. Uczestnicy wyjątkowego turnieju, wieńczącego tegoroczną akcję Mój Bałtyk, pokazali, że o tytułowym morzu wiedzą więcej, niż niejeden dorosły. Do domu zaś zabrali ze sobą liczne upominki, nagrody i, przede wszystkim, wspaniałe wspomnienia.

„Dziennik Bałtycki" nasze polskie morze ma już w tytule, co w pewnym stopniu zobowiązuje, by jeszcze bardziej angażować się w jego ochronę. Od lat jedną z form tej ochrony i ogólnego budowania świadomości jest akcja „Mój Bałtyk". Tegoroczną jej odsłonę zwieńczył Międzyszkolny quiz wiedzy o Morzu Bałtyckim, przybliżający potrzeby tytułowego akwenu.

Do finałowych zmagań w auli Uniwersytetu Morskiego w Gdyni dotarły cztery 4-osobowe zespoły. Zdolne dzieciaki przybyły z silną ekipą „kibiców" - klasowych kolegów. Niemała grupa młodych na terenie uczelni, tak oddanych losom Bałtyku, uradowała gospodarzy.

- Bardzo się cieszę, że możemy gościć w murach Uniwersytetu Morskiego w Gdyni tak liczne grono młodych pasjonatów morza - podkreśla rektor uczelni prof. kpt. ż.w. Adam Weintrit. - Konkurs „Mój Bałtyk" to doskonały sposób na rozbudzanie w najmłodszym pokoleniu zainteresowania tematyką morską. Jako uczelnia morska czujemy się szczególnie odpowiedzialni za upowszechnianie wiedzy o Bałtyku, jego znaczeniu dla naszego kraju oraz potrzebie ochrony jego wyjątkowego ekosystemu. Mam nadzieję, że dzisiejsze wydarzenie stanie się dla wielu uczestników początkiem fascynującej przygody z morzem, a być może również inspiracją do związania z nim swojej przyszłości zawodowej.

Podobnie z dużej frekwencji i ogromnego zaangażowania samych uczestników zadowolony był Łukasz Sikorski, dyrektor projektu Baltic East, realizowanego przez ORLEN Neptun. Jak zauważył, witając młodych na quizie, sam pokochał morze od pierwszego wejrzenia, a miłość ta zaprowadziła go właśnie ku budowanym teraz morskim farmom wiatrowym.

- Morze Bałtyckie jest skarbem. Dostarcza nie tylko możliwości rekreacji, ale również korzyści gospodarcze - zauważa Łukasz Sikorski. - Rozwój energetyki odnawialnej, pomorskiej energetyki wiatrowej, jest rodzajem odpowiedzialności za przyszłość. Ta odpowiedzialność przybiera też inne formy - dodaje dyrektor projektu Baltic East. - ORLEN Neptun, także cała Grupa ORLEN, angażuje się w różne działania społeczne, patronujemy studiom kierunkowym, współpracujemy ze szkołami średnimi, prowadzimy programy stażowe - mając tę świadomość, że jesteśmy ważnym elementem tworzenia kadr. Przyszłych kadr również dla nas, bo te projekty, które realizujemy, zostaną przez kolejnych kilkadziesiąt lat, tworząc różnorakie możliwości pracy czy rozwoju, w szczególności tutaj, na Pomorzu.

Jeszcze przed faktycznymi zmaganiami wykład wygłosiła dr hab. Magdalena Bogalecka z Uniwersytetu Morskiego. Przybliżyła ona podstawowe fakty o Bałtyku, ale też opowiedziała o różnorakich zagrożeniach dla naszego morza - czy to naturalnych, czy tych wywoływanych przez człowieka. I choć momentami tematyka była naprawdę skomplikowana, zdaniem naukowczyni już od najmłodszych lat warto zaszczepić w dzieciach poczucie odpowiedzialności za nasze morze i pokazać im, jak powinny się zachowywać.

Emocje nie tylko na scenie

Sam quiz przybrał formę turnieju „kto pierwszy, ten lepszy". Dzieci były przy tym tak dobrze przygotowane, że bardzo często prowadzący nawet nie zdążył dokończyć pytania, gdy już padała prawidłowa odpowiedź.

Początkowo łeb w łeb szły ze sobą dwie ekipy z Gdyni - reprezentanci 5c ze Szkoły Podstawowej nr 18 oraz mieszana drużyna uczniów SP 31. Z czasem do ścisłej czołówki dotarli też ósmoklasiści z SP nr 8 w Rumi, depcząc po piętach liderom z gdyńskiej „osiemnastki". O wszystkim jednak rozstrzygnąć mogło ostatnie z 25 pytań, warte maksymalnie 10 punktów. Tu nie było już wariantów odpowiedzi - każdy z zespołów musiał własnymi słowami napisać, dlaczego ochrona Morza Bałtyckiego jest ważna. Zaprezentowane argumenty uczestników oceniało jury, pod przewodnictwem Macieja Sandeckiego, redaktora naczelnego „Dziennika Bałtyckiego". Jak sam zauważył, odpowiedzi pod wieloma względami się pokrywały i napawały dumą, bo dzieci po prostu miały rację.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Finaliści spotkali się 6 listopada w auli Uniwersytetu Morskiego. Podczas zmagań mogli liczyć na doping klasowych kolegów


FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Przed turniejem uczniowie wzięli udział w warsztatach, poświęconych bezpieczeństwu, zachowaniu w sieci i pierwszej pomocy

- Wszyscy odpowiedzieli dość podobnie, wskazując na to, o co nam najbardziej chodziło: ochronę Morza Bałtyckiego pod względem ekologicznym - mówił Maciej Sandecki. - Ale, dodatkowo, każda z drużyn znalazła coś osobnego: różne elementy gospodarcze, kulturowe, historyczne. W związku z tym jury postanowiło przyznać każdej z drużyn po 10 punktów.

W efekcie triumfowali najmłodsi z finalistów - Tamara, Julia, Wiktor i Mateusz, reprezentujący klasę 5c Szkoły Podstawowej nr 18 w Gdyni. Do nich powędrowała nagroda główna, czyli mini aparaty natychmiastowe, które, jak komentują sami zwycięzcy, szybko znajdą zastosowanie w fotografowaniu „w zasadzie wszystkiego".

Same dzieci były zachwycone turniejem. I to nie tylko z racji otrzymanych nagród...

- Na razie to się jeszcze stresujemy, jesteśmy tacy oszołomieni, ale ogólnie było super i mamy nadzieję, że jeszcze takie coś będzie kiedyś - przyznaje Tamara.

- Te przygotowania były momentami takie straszne, ale teraz to jest tak świetne. Jak powiem mojej mamie, to chyba zemdleje - mówi natomiast Wiktor.

Nagrody nie tylko dla mistrzów

Drugie miejsce w quizie przypadło 8c z SP nr 8 w Rumi. Do nich powędrowały głośniki bluetooth. Trzecie miejsce i powerbanki w nagrodę zgarnęła ekipa SP nr 31 w Gdyni, czwarci zaś byli młodsi koledzy Rumian z 7d, którzy Uniwersytet Morski opuścili bogatsi o bezprzewodowe słuchawki.

Na nagrodę dodatkową liczyć mogła również szkoła zwycięskiej ekipy. Gdyńska „osiemnastka" dostała nowy projektor multimedialny oraz niecodzienny voucher na... materiał o nich samych. Warto więc śledzić „Dziennik Bałtycki", jeśli chcemy bliżej poznać mistrzów wiedzy o Bałtyku i ich szkołę. Każdy z finalistów otrzymał stosowny certyfikat, a wszyscy obecni w piątek w Gdyni zabrali ze sobą upominkowe gadżety.

W trakcie głównego quizu przeprowadzono również dodatkowy test, w którym udział wziąć mogli wszyscy zasiadający na widowni. Także w nim triumfowała reprezentantka gdyńskiej „osiemnastki", do której w nagrodę powędrował głośnik bluetooth.

Istotne rozmowy z młodymi

Quizowi towarzyszyły warsztaty, poświęcone bezpieczeństwu. Jeszcze przed samym testem dzieci mogły odwiedzić stanowiska Komendy Miejskiej Policji w Gdyni oraz Polskiego Czerwonego Krzyża, by dowiedzieć się np. o zasadach bezpiecznego korzystania z Internetu, jak poważne skutki mogą mieć obraźliwe komentarze w sieci, a także jak reagować, gdy widzimy innych w potrzebie.

- Jesteśmy absolutnie przekonani, że prowadzenie zajęć, nawet z pierwszej pomocy wśród najmłodszych dzieci szkolnych i przedszkolnych, ma sens, przede wszystkim dlatego, że przełamywane są pierwsze bariery - mówi Piotr Zaborowski, instruktor pierwszej pomocy PCK.

AUTOREKLAMA 0011611362

ORGANIZATOR PARTNER STRATEGICZNY PARTNER GŁÓWNY PARTNERZY

mój Bałtyk · DZIENNIK BAŁTYCKI · ORLEN NEPTUN · BalticEast · Energa GRUPA ORLEN · BalticHub · UNIWERSYTET MORSKI GDYNIA 1920

eprasa.pl ffd68130c4

PROGRAMOWO



G. 20:30

Felicita

wtorek TVP 1

Giulia rezygnuje z planów sprzedaży domu, a Zośka, uwolniona od rozterek nocnych, przestaje zastanawiać się nad decyzjami Kamila. Obie dochodzą do wniosku, że zbyt długo podporządkowywały swoje decyzje oczekiwaniom mężczyzny. Rodzeństwo wspólnie żegna ojca, rozsypując jego prochy. Finałem staje się fiesta Felicita, podczas której bohaterowie zamykają ważny rozdział życia i z nadzieją otwierają nowy etap.

To był już ostatni, finałowy odcinek serialu „Felicita". Cała seria liczyła 26 odcinków.

G. 20:50

M jak miłość

wtorek TVP 2

Gdy Basia w końcu uświadamia sobie, że jej ojciec nie wróci już do rodziny, bo na dobre związał się z Joanną, wybucha złością i, pod wpływem emocji, uszkadza należące do jego kochanki auto, przez co trafia na komisariat.

Tymczasem Paweł robi wszystko, by okazać wsparcie Marii i zabiera matkę na krótką, ale pełną emocji wycieczkę do Otwocka. Natomiast młoda Zduńska wpada w spore kłopoty jako ekologiczna aktywistka. Piotr rusza córce na pomoc.



G. 20:05

Barwy szczęścia

wtorek TVP 2



Hubert obawia się pozwu od Wilka w sprawie zawału Lucyny. Jednak w szpitalu Lucyna wszystko przemyśli i dojdzie do bardzo zadowalającego Pyrków wniosku. Po wszystkim zrozumie, że uniknęła śmierci tylko dzięki pomocy swojego „wroga" i... uzna Pyrkę za prawdziwego bohatera! To nie koniec przemyśleń uratowanej seniorki. Finalnie pani Lucyna postanawia zmienić swoje podejście do rodziny Pyrków.

Po kilku godzinach chora poprosi o wizytę na oddziale nie tylko Huberta oraz Asię, ale także swojego notariusza. Zaproponuje młodym, by w końcu odkupili udziały w swoim domu - za cenę, jaką sama wcześniej zapłaciła.

Tomasz wciąż jest w szoku z powodu bujnego życia intymnego matki i nie rozumie wsparcia, jakiego udzielają jej Grażyna oraz Wiktor. Z kolei Radomir po kłótni z Kornelem traci premię i prosi Weronikę o zatrudnienie.

G. 20:15

Na Wspólnej

wtorek TVN



Kacper uświadamia mamie i Lwu, że Jagoda nie odzywa się od kilku dni! Roztocka jedzie natychmiast do Kalskich – okazuje się, że wyjechali. Greg wywiózł Ewelinę i córkę do jakiegoś starego domku. Kiedy Jagodzie udaje się wynegocjować dostęp do jej telefonu, natychmiast alarmuje Kacpra.

Marta słyszy od Igi, że aresztowany pedofil kontaktował się z wieloma dziećmi i często też się z nimi spotykał.

G. 18:00

PIERWSZA MIŁOŚĆ

wtorek Polsat

Maciek odwiedza Julkę, która – ku jego zaskoczeniu – w ogóle nie pojawiła się na eko-evencie. Nie interesują jej też zdjęcia i relacja Maćka, jest zgaszona, przybita, podłamana. Chłopak stara się ją pocieszyć, ale robi o jeden krok za daleko... Tymczasem Maja pomaga Radkowi opanować nerwy przed spotkaniem z profesorem Kochańskim, który ma rozpatrywać jego sprawę. Sama jednak także boi się, że ojciec Floriana okaże się stronniczy. Florek triumfuje.

Natomiast Angelika odwiedza ojca w areszcie. Ten udaje skruchę i chęć zmiany, licząc na to, że zyska przychylność córki. Kłamie przy tym, że nie wie o wyjściu Darka na wolność. Tymczasem zbliża się wielka tragedia, która nie wiadomo, jak się skończy. Wieczorem ktoś podkłada ogień w klubie Iskra. W środku bez życia leży Eliza...



G. 18:00

Pierwsza miłość

środa Polsat

Emilka przeprasza Śmiałka za swoje zachowanie ostatnio. Zapewnia, że wychodzi już z dołka, ojciec nie ma się czym martwić. Rzeczywiście – świadoma swojego problemu jedzie na spotkanie grupy Anonimowych Alkoholików. Jednak niefortunna sytuacja na mityngu znów wytrąca ją z równowagi.

Służbowe konflikty Oskara i Kaliny coraz częściej rozlewają się poza pracę. Świadkiem jednego z nich jest Karol, który przychodzi zająć się Marlenką w zastępstwie Ewy.

G. 20:15

Na Wspólnej

środa TVN

Ula oznajmia ojcu, że myśli o przeprowadzce do Dexa. Kamil uważa, że córka powinna teraz się skupić na poprawce u Wysockiego. Po południu Hofferówna ma z nim konsultacje, ale okazuje się, że wykładowca zostawił materiały w domu i zaprasza ją na lekcję u siebie. Podczas nauki Wysocki podaje dziewczynie w soku... środek odurzający!

Weronika przyjeżdża z Kacprem na komisariat, przekazują Tadeusiakowi rozpaczliwe prośby córki Kalskich o uwolnienie.

eprasa.pl ffd68130c4

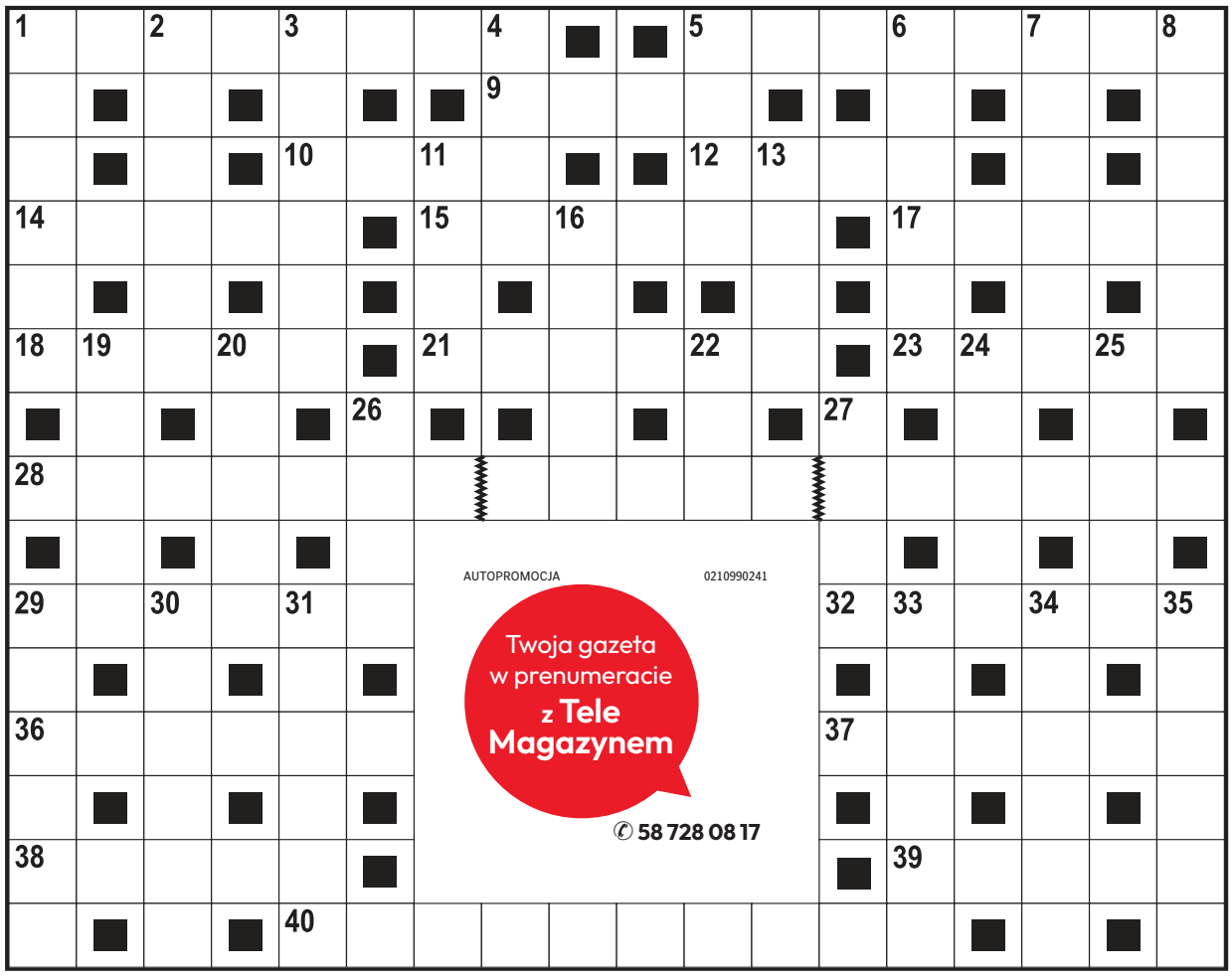
KRZYŻÓWKA NR 174

Poziomo:

1) dodatkowa, mało ambitna praca,
5) poeta rzymski, najwybitniejszy elegik starożytności,
9) stolica i największe miasto Egiptu,
10) „O jeden … za daleko”, film wojenny,
12) nadrzewna małpiatka z Azji,
14) para kamieni do mielenia ziarna,
15) jednostka organizacyjna w harcerstwie,
17) rolnicze narzędzie z zębami,
18) poetycko o pięknie, urodzie,
21) zarys przedmiotu, szkic,
23) pomarańczowa odmiana jabłoni,
28) grał Jamesa Bonda w filmie „Licencja na zabijanie”,
29) hawański wyrób tytoniowy,
32) roślina lecznicza, kupalnik górski,
36) Krzysztof, włoski żeglarz i podróżnik,
37) śnieżny pojazd sportowy,
38) zimne lub bengalskie,
39) główna z pośród pięciu rzek Hadesu,
40) miejsce akcji serialu „Ojciec Mateusz”.

Pionowo:

1) chroniony ptak wróblowaty,
2) … Bocelli, włoski śpiewak,
3) imię Łempickiej, polskiej malarki,
4) przechowywane w archiwum,
5) osesek drapieżnego ptaka,
6) ma osobliwe upodobania, cudak,
7) niemiecki dramat wojenny z 2004 roku,
8) młodzieżowe figle, psoty,
11) układ wyrazów w zdaniu,
13) zdecydowany i twardy sprzeciw,
16) zimowy pojazd na płozach,
19) resztki wiekowej kamienicy,
20) droga dla samochodów,
22) pod opieką pszczelarza,
24) Polski Koncert Naftowy,
25) szklany pojemnik na przetwory,
26) mały stan w USA z Columbus,
27) myśl przewodnia, koncepcja,
29) Polifem z greckiej mitologii,
30) wytwornie się ubiera,
31) tytułowy i główny bohater powieści Prusa,
33) bunt szlachty przeciw królowi,
34) naczynie do parzenia herbaty,
35) ogniotrwały materiał włóknisty.

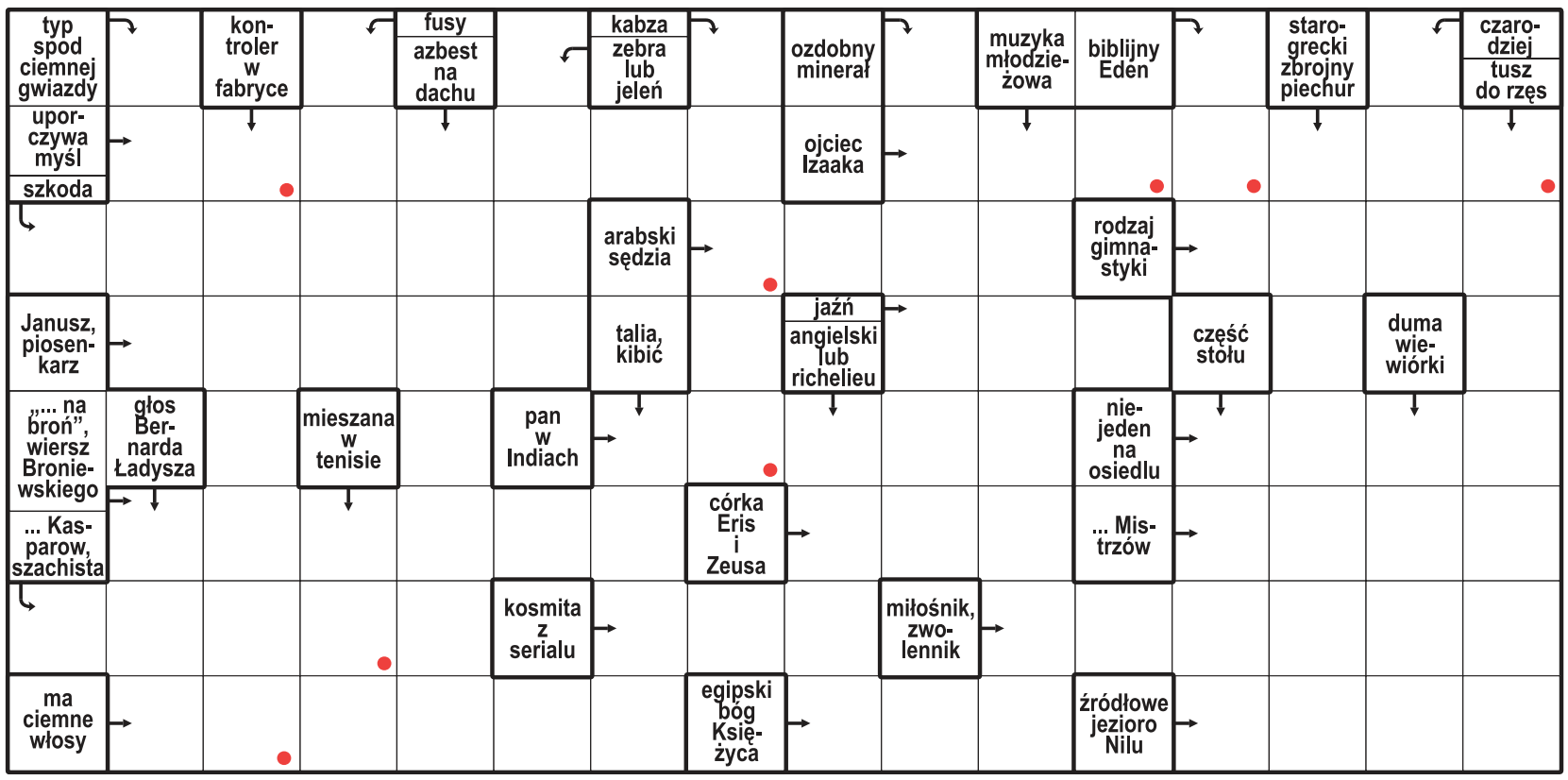


AUTOPROMOCJA 0210990241
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 58 728 08 17

ROZWIĄZANIE NR 173

S	■	Z	■	M	Ę	Ż	N	E	Ś	E	R	C	E	■	L	■	A
P	L	A	Ż	A	■	E	■	Ł	■	■	Z	■	T	R	A	C	Z
I	■	K	■	R	E	L	I	K	W	I	E	■	A	■	M	■	J
N	E	R	K	A	■	A	■	■	Ó	■	P	A	N	T	E	R	A
K	■	Ę	■	G	■	Z	A	U	Ł	E	K	■	O	■	N	■	T
A	S	T	R	O	L	O	G	■	■	T	A	B	L	E	T	K	A
■	T	■	U	■	I	■	O	L	Z	A	■	A	■	U	■	W	■
K	A	R	M	A	Z	Y	N	■	■	P	A	L	A	R	N	I	A
■	D	■	U	■	O							E	■	O	■	A	■
K	O	R	N	E	L							T	A	P	E	T	A
Ą	■	O	■	M	■							■	K	■	K	■	N
S	E	R	W	I	S							K	O	Ź	L	A	K
A	■	A	■	R	■							■	N	■	O	■	A
C	Y	T	R	A	■							■	T	I	G	E	R
Z	■	Y	■	T	A	R	G	O	W	I	S	K	O	■	A	■	A

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: BRAMKARZ.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj śmiało, lecz słuchaj rad. Horoskop dzienny wróży, że krótka rozmowa otworzy nowe możliwości.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo przyniesie efekty. Horoskop na dziś mówi, że znajdziesz powód do zadowolenia.

Baran (21.03 - 19.04)
Dobry dzień na kontakty. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że niespodziewana wiadomość poprawi nastrój.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o domowe sprawy. Horoskop dzienny zapowiada, że ciepły gest bliskiej osoby doda Ci energii.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Wykaż się inicjatywą i nie zwlekaj. Horoskop na dziś mówi, że odwaga pomoże Ci osiągnąć ważny cel.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządek w planach ułatwi decyzje. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że skupienie da korzyści.

Lew (23.07 - 22.08)
Szukaj równowagi między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że harmonia przyniesie ulgę.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać sobie w ważnej kwestii.

Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm przyciągnie ludzi. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że pojawi się ciekawa propozycja.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie rezultat. Horoskop dzienny zapowiada, że mały krok przybliży duży sukces.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywne pomysły zyskają uznanie. Horoskop na dziś podpowiada, by się nimi podzielić z innymi osobami.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Odpoczynek pomoże Ci odzyskać spokój. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że czeka Cię miły wieczór.

eprasa.pl ffd68130c4

HOKEJ NA LODZIE

Biało-Czerwoni na drugim miejscu w Sosnowiec Cup

Jacek Sroka

Sprawdzian naszej odmłodzonej kadry w Europejskim Pucharze Narodów był udany.

Biało-Czerwoni zakończyli turniej Sosnowiec Cup na drugim miejscu. Bilans naszej odmłodzonej reprezentacji w imprezie zaliczanej do Europejskiego Pucharu Narodów to zwycięstwa z Wielką Brytanią i Włochami oraz porażka z Ukrainą. Turniej na Stadionie Zimowym wygrali Ukraińcy, którzy na tym samym lodowisku wywalczyli w maju awans do światowej elity. W ekipie „Sbirnej" grało aż 11 zawodników występujących na co dzień w naszej Tauron Hokej Lidze.

Po porażce w czwartkowym spotkaniu z wyraźnie silniejszymi fizycznie od naszych kadrowiczów Ukraińcami w dwóch kolejnych meczach z Włochami i Wielką Brytanią Biało-Czerwoni spisali się dużo lepiej. To o tyle ważne, że z obydwa drużynami przyjdzie nam w maju rywalizować w mistrzostwach świata dywizji 1A w Tallinie o awans do grona najlepszych.



FOT. KARINA TROJOK

W swoim ostatnim meczu w Sosnowcu Biało-Czerwoni pokonali odmłodzony zespół Wielkiej Brytanii

W piątkowym pojedynku z ekipą Italii, którą po 23 latach znów prowadzi legendarny trener Pat Cortina, Polacy strzelali gole zarówno grając w osłabieniu jak i przewadze. Po godzinie gry był remis 2:2 i zwycięzcę wyłoniła dogrywka. W niej już po 21 sekundach szalę wygranej na naszą korzyść przechylił Bartłomiej Jeziorski. Napastnik GKS Tychy strzelił dwie bramki i miał asystę przy trzeciej i został wybrany MVP spotkania.

W ostatnim spotkaniu z Wielką Brytanią podopieczni trenera Pekki Tirkkonena byli już wyraźnie lepsi od rywali zwyciężając 4:1. Na lodzie błyszczał atak Polonii Bytom w składzie Dominik Jarosz, Christian Mroczkowski i Mateusz Bepierszcz, który wrócił do kadry po siedmiu latach przerwy. Każdy z nich strzelił po bramce i zaliczył jedną lub dwie asysty. W całym turnieju w naszej reprezentacji wyróżniał się natomiast młody napastnik GKS Katowice Jonasz Hofman, który został wybrany MVP tego pojedynku.

TURNIEJ SOSNOWIEC CUP

● **Polska - Wielka Brytania 4:1 (2:0, 1:1, 1:0)**

Bramki 1:0 Jakub Hofman - Jonasz Hofman, Bartłomiej Stolarski (6), 2:0 Dominik Jarosz - Christian Mroczkowski, Mateusz Bepierszcz (19), 2:1 Carter Hamill - Logan Neilson, Archie Hazeldine (36), 3:1 Christian Mroczkowski - Dominik Jarosz, Jonasz Hofman (38), 4:1 Mateusz Bepierszcz - Christian Mroczkowski (60)

Kary Polska - 8 minut, Wielka Brytania - 4 minuty.

● **Polska - Włochy 3:2 po dogrywce (0:0, 2:2, 0:0, dogr. 1:0)**

Bramki 1:0 Szymon Kiełbicki - Bartłomiej Jeziorski (23), 1:1 Niccolo Mansueto - Davide Fadani (23), 1:2 Tommasa De Luca - Adam Capanneli, Gaberiel Nitz (32), 2:2 Bartłomiej Jeziorski - Mikołaj Syty, Michał Naróg (37), 3:2 Bartłomiej Jeziorski - Szymon Kiełbicki, Michał Naróg (61)

Kary Polska - 8 minut, Włochy - 6 minut

● **Polska - Ukraina 1:2 (1:0, 0:1, 0:1)**

Bramki 1:0 Jonasz Hofman - Sebastian Brynkus, Kamil Górny (19), 1:1 Daniił Tracht - Mykyta Bodnar, Iwan Sysak (30), 1:2 Ihor Mereżko - Bohdan Panasenko, Andrij Denyskin (45)

Kary Polska - 4 minuty, Ukraina - 8 minut

Polska (skład ze wszystkich meczów) Fucík, Miarka, Jaworski - Florczak, Naróg; Jeziorski, Kiełbicki, Gościński - Górny, Kurnicki; Bepierszcz, Jarosz, Brynkus - Biłas, Zieliński; Jonasz Hofman, Mroczkowski, Jakub Hofman - Kacper Maciaś; Bernacki, Syty, Krzemień oraz Schafer, Gromadzki, Stolarski, Krzemień, Dawid. Trener: Pekka Tirkkonen.

POZOSTAŁE WYNIKI **Włochy - Wielka Brytania 3:0, Ukraina - Wielka Brytania 5:1, Ukraina - Włochy 3:2.**

0011611296

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Zbigniewa Dumińskiego

naszego Drogiego Kolegi
i wieloletniego Pracownika StoGda.

Przez wiele lat był częścią naszej zawodowej społeczności, współtworząc historię i dorobek firmy.

Choć od kilku lat cieszył się zasłużoną emeryturą, pozostał w naszej pamięci
i zawsze będziemy wspominać Go
z szacunkiem i życzliwością.

Rodzinie i Bliskim
składamy
najszczersze wyrazy współczucia i słowa wsparcia
w tych trudnych chwilach.

Koleżanki i Koledzy oraz Kierownictwo
StoGda Ship Design & Engineering Sp. z o.o.

0011611357

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko..."
ks. J. Twardowski

Członkowi Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego
w Sierakowicach

Panu Józefowi Formeli
oraz Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa otuchy w trudnych chwilach po stracie

Żony

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy
Banku Spółdzielczego w Sierakowicach

DROBNE

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współudział w nieruchomości, cała Polska 518503404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE mieszkań. 788-016-988.

SUFITY Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www. sufitex.pl

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski dowóz 600539790

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie przez
Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikbaltycki.pl/nekrologi

eprasa.pl ffd68130c4

PIŁKA NOŻNA

Kadra zebrała się w Warszawie. Problemy lidera defensywy

Jacek Czaplewski

Do godziny osiemnastej w poniedziałek powołani przez selekcjonera Jana Urbana piłkarze mieli czas na zameldowanie się na zgrupowaniu reprezentacji Polski, rozpoczętym w Warszawie przed ostatnimi meczami w tym roku.

Na rewanże z Rumunią (sobota, godz. 20.45, Bukareszt) i Szwecją (przyszły wtorek, Wrocław) zaproszenia otrzymało dwudziestu pięciu zawodników. Najbliżej miał Kamil Piątkowski z Legii Warszawa, którego drużyna w niedzielę grała u siebie z Rakowem Częstochowa. Wszyscy inni musieli dojechać – sześciu z innych polskich miast, pozostali z zagranicy. Najdłuższą trasę odbył kapitan Robert Lewandowski, którego lot z Chicago trwał około dziewięciu godzin.

W poniedziałek Jan Urban nie zaplanował żadnych aktywności. Wieczorem drużyna zjadła jedynie wspólnie posiłek i omówiła we własnym gronie plan finałowego w tym roku zgrupowania. Szkoda straconych punktów w poprzednich kolejkach, przez które nasze szanse na zajęcie miejsca gwarantującego drugi koszyk w grudniowym losowaniu grup eliminacji do mistrzostw Europy są wyłącznie matematyczne. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że znajdziemy się w trzecim koszyku, a to oznacza wylosowanie potęgi z pierwszego i potencjalnie zdecydowanie silniejszego od nas rywala z drugiego – np. Szwecji. Cóż, sami zgotowaliśmy sobie ten los.

Łowcy autografów powinni wybrać się dziś w okolice szkółki piłkarskiej KS ZWAR przy ulicy Pożarys-



FOT. LUIS VIEIRA/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Jan Bednarek, który z podejrzeniem wstrząśnienia mózgu opuścił w niedzielę murawę w spotkaniu FC Porto

skiego w Warszawie. Na godz. 11.00 zaplanowano tam pierwszy i zarazem jedyny wtorkowy trening. Cztery godziny później odbędzie się konferencja prasowa. W piątek wylot do Bukaresztu na mecz z Rumunią.

Biało-Czerwoni nie są wolni od problemów kadrowych. Będący w wysokiej formie Jan Bednarek okupił wygraną nad Vitorią Guimaraes zdrowiem. W trakcie drugiej połowy został nieszczęśliwie trafiony piłką w okolice skroni. Boisko opuścił o własnych siłach, ale sprawiał wrażenie oszołomionego całym zdarzeniem. Lekarzowi zasugerował, że nie widzi na lewe oko. Po powrocie z wyjazdu jeszcze w Porto przeszedł badania medyczne. Na razie nie wiadomo, czy zagra w obu nadchodzących meczach. W każdym razie wśród jego potencjalnych zmienników oprócz wspomnianego Kamila Piątkowskiego z Legii Warszawa są jeszcze doświadczony Tomasz Kędziora z Dynama Kijów i nastoletni Kacper Potulski z FSV Mainz.

W przyszły wtorek reprezentacja rozegra pożegnalny mecz w tym roku – ze Szwecją we Wrocławiu. Bilety na Tarczyński Arenę wciąż są w sprzedaży. Tanio na pewno nie jest. Najtańsze wejściówki można nabyć w cenie 120 złotych. Najdroższe – za dwa razy tyle. PZPN mimo kapryśnej pogody i przede wszystkim kiepskiej formy drużyny celuje jednak we frekwencję na poziomie tej z maja, gdy na stadionie Śląska zagraliśmy towarzysko z Ukrainą. Wtedy stadion opuszczało rozczarowanych blisko 38 tys. fanów. Jak wypadniemy teraz? Ze Szwedami czekamy na przełamanie od 2022 roku, gdy wygraliśmy w Chorzowie baraże o Mundial w Katarze. Teraz ewentualna porażka przesądzi o losie Jana Urbana zatrudnionego w lipcu ubiegłego roku.

TENIS

Magda Linette z czwartym tytułem. Polska tenisistka wskoczyła do „pięćdziesiątki”

Paweł Wiśniewski

W finale turnieju WTA 250 „Chennai Open” (pula nagród: 283 347 dolarów) Magda Linette pokonała broniącą tytułu Indonezyjkę Janice Tjen 5:7, 6:1, 6:4. 34-letnia, doświadczona Poznanianka grała o tytuł po raz pierwszy od ponad dwóch lat. Ostatni finał rozegrała w lipcu 2024 roku na kortach ziemnych w praskiej dzielnicy Bubeneč.

Wówczas zdobyła też ostatnie, trzecie trofeum, pokonując w dwóch setach... Magdalenę Fręch 6:2, 6:1. Był to zresztą pierwszy w historii finał głównego cyklu z udziałem dwóch Polek.

Mecz na kortach twardych „SDAT Tennis Stadium” w Chennai (dawny Madras) trwał 2 godziny i 52 minuty. To jej czwarty tytuł w karierze. Przed przyjazdem do Indii nie zagrała w tym sezonie w żadnym finale...

To jednocześnie 52. zwycięstwo w historii polskiego kobiecego tenisa w zawodach rangi WTA. Poprzednie odniosła niedawno - 18 października br. - Maja Chwalińska w Wuhan.

Najwięcej - 26 tytułów - ma na koncie Iga Świątek, Agnieszka Radwańska odniosła 20 turniejowych zwycięstw, Magda Linette - cztery, a Chwalińska i Magdalena Fręch - po jednym.

W 2022 roku Magda Linette grała już w finale w Chennai, ale wówczas przegrała z Czeszką Lindą Fruhvirtovą 6:4, 3:6, 4:6.

W najnowszym notowaniu światowego rankingu WTA Poznanianka awansuje z 68. na 43. miejsce.

W trwającej już prawie 20 lat karierze profesjonalnej tenisistki Linette zarobiła na korcie 9 235 167 dolarów, z czego 1 123 348 USD w tym roku.

W tegorocznym „Chennai Open” Polka zainkasowała od organizatorów czek na 37 390 dolarów, czyli ok. 146 500 złotych. Aby dostać taką wypłatę, musiała pokonać pięć rywalek i zagrać aż trzy mecze trzysetowe.

Teraz Linette przenosi się na inny kontynent i zagra w Chile w turnieju WTA 125 - „LP Open by IND”.



FOT. EAST NEWS

W indyjskim Chennai Magda Linette zdobyła czwarty tytuł w karierze, ale pierwszy w tym roku. Dla Polki to jeszcze nie koniec sezonu

KOSZYKÓWKA

Debiut marzenie. Co prawda tylko w podróbce NBA, ale zawsze

Paweł Wiśniewski

Reprezentant Polski Jeremy Sochan udanie zadebiutował w koszykarskiej NBA G League (Western Conference), będącej oficjalnym zapleczem NBA. Dla Texas Legends zdobył 24 punkty, ale jego drużyna przegrała wyjazdowe spotkanie z Mexico City Capitanes 91:107.

Gospodarze tego spotkania to jedyny zespół w tych rozgrywkach, który nie jest powiązany z jakąkolwiek ekipą NBA lub wręcz należy do jej struktury właścicielskiej. Texas Legends z siedzibą we Frisco w aglomeracji Denver jest związany z Dallas Mavericks i na co dzień gra w hali „Comerica Center”, znanej również hokeistom NHL – Dallas Stars.

Wciąż nie ujawniono indywidualnego wynagrodzenia Jeremy Sochana w Texas Legends. Można jednak zakładać, że nie jest to kwota wyższa od 46 350 dolarów (nieco ponad 180 000 złotych), czyli podstawowego wynagrodzenia za sezon w NBA G League.

Dla porównania, w umowie z Portland Trail Blazers były zakontraktowane 2 625 627 dolarów za sezon!

W hali „Mexico City Arena”, 23-letni Jeremy Sochan wyszedł w pierwszej „piątce” Texas Legends i grał 29 minut. Trafił dziewięć z 13 rzutów z gry, m.in. trzy z czterech prób za trzy punkty. Miał ponadto dwie zbiórki, dwie asysty, przechwyt, blok, trzy faule i nie popełnił straty. Był najlepszym strzelcem spotkania!

Karierę w NBA Jeremy Sochan rozpoczął przed czterema laty w San Antonio Spurs, którzy wybrali go w drafcie z numerem 9. Pierwsze lata występów były udane, jednak z czasem stracił miejsce w podstawowej „piątce”. W lutym 2026 roku „Ostrogi” rozwiązały z nim umowę.

Dwa dni później związał się do końca rozgrywek 2025/2026 z New York Knicks. Z Nowojorczykami sięgnął po tytuł, ale rzadko pojawiał się na boisku. Przed tym sezonem podpisał niegwarantowany kontrakt z Portland Trail Blazers, który klub rozwiązał tuż przed rozpoczęciem sezonu, więc Polak zwrócił się ku NBA G League.

Texas Legends, którzy wybrali Sochana z pierwszym numerem drafu, to filia klubu z NBA – Dallas Mavericks. W kolejnym spotkaniu zmierzą się w nocy z wtorku na środę ponownie na wyjeździe z Mexico City Capitanes.

Aktualnym mistrzem NBA G League jest ekipa Greensboro Swarm (Charlotte Hornets).

eprasa.pl ffd68130c4

SPORT

• **Tauron Liga Mężczyzn.** Ślepsk Malow Suwałki - Energa Trefl Gdańsk 2:3 (24:26, 27:25, 25:23, 19:25, 12:15)

PIŁKA NOŻNA

Pretensje trenera Łupaszki do zawodników

Lechia Gdańsk przegrała na wyjeździe z Polonią Bytom 0:1 w meczu 14 kolejki w Betclic 1 Lidze. Biało-zieloni stracili bramkę po własnych błędach, a sami nie znaleźli sposobu na defensywę rywala.

Paweł Stankiewicz



FOT. GRZEGORZ RADTKE

Po stracie Tomasza Wójtowicza (nr 33) Lechia straciła jedynego gola

Lechia nie znalazła sposobu na zespół Polonii Bytom, który w tym sezonie nie przegrał jeszcze meczu ligowego u siebie. Dla biało-zielonych to druga kolejna porażka wyjazdowa.

- To chyba najbardziej specyficzne boisko w lidze. Trzeba się do niego przystosować umysłowo, fizycznie i taktycznie, bo gra wygląda inaczej. Uważam, że to nam się udało, ale na naszą grę miał wpływ brak dwóch podstawowych zawodników. Polonia to ciekawa drużyna, grając agresywnie i mają silne strony - ocenił Władysław Łupaszko, trener biało-zielonych.

Wspomniani piłkarze, których zabrakło w Bytomiu, to Danyło Beskorowajnyj oraz Tomasz Neugebauer. Wciąż w drużynie czekają na powrót Karla Wendta. Kiedy ci piłkarze będą do dyspozycji sztabu szkoleniowego?

- Danyło doznał kontuzji w poprzednim tygodniu, więc jeszcze nie wiemy, czy jego przerwa potrwa dziesięć dni, czy może dwa tygodnie. Czas pokaże. Nie wiem czy będzie gotowy do gry w kolejnym meczu. Sytuacja Tomka jest skomplikowana, bo miał kontuzję, którą wyleczył, ale wrócił do gry i ponownie doznał urazu. Nie wiem dziś, jak się rozwinie ta sytuacja. Karl Wendt zaczął już treningi, czekamy na niego i stopniowo będziemy wprowadzać do gry - wyjaśnił szkoleniowiec Lechii.

Zwycięski gol dla Polonii to najpierw strata Tomasza Wójtowicza, a potem bierna postawa Indrita Mavraja. Do kogo trener ma większe pretensje?

- Mam duże pretensje do wszystkich zawodników, bo znaliśmy silne strony Polonii i zwracaliśmy uwagą na tego typy sytuacje. Tak to nie powinno wyglądać z naszej strony - przyznał trener Łupaszko.

- Były okazje. Dwie dobre miał Kevin Dodaj, dwie Artur Szach, ale też Vladislav Blanuta, Bartosz Szczepankiewicz czy Kacper Łopata. Stworzyliśmy sobie kilka sytuacji, więc druga połowa wyglądała inaczej w naszym wykonaniu. Mówiłem zawodnikom, że rywale są zmotywowani na mecze z nami, ale znajdziemy swoje sytuacje bramkowe, więc musimy realizować plan i być zdyscyplinowani - powiedział Łupaszko.

Teraz w rozgrywkach nastąpi przerwa reprezentacyjna. Lechia zagra w piątek (13.11.2026 r.) mecz sparingowy z Rakowem w Częstochowie.

- Mamy zaplanowany sparing z Rakowem, a potem zostanie tydzień, żeby przygotować się do kolejnego meczu ligowego - zakończył trener Władysław Łupaszko.

PIŁKA NOŻNA

Arka Gdynia w drugiej połowie pokazała inną, dużo ładniejszą, twarz

Paweł Stankiewicz

Arka Gdynia wygrała u siebie z Podbeskidziem Bielsko-Biała 3:1 w meczu 14 kolejki w Betclic 1 Lidze. Żółto-niebiescy mieli problemy w pierwszej połowie, ale po przerwie zdobyli trzy gole.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

W drugiej połowie gra zawodników w żółto-niebieskich strojach wyglądała dużo lepiej

Gdyńska Arka nie weszła dobrze w sobotnie spotkanie. W pierwszej odsłonie meczu drużyna grała bardzo słabo, miała duże problemy w ofensywie i do tego straciła bramkę. To wszystko z każdą minutą coraz bardziej irytowało fanów żółto-niebieskich, którzy z trybun wyrażali swoją frustrację. A jak ocenił grę swoich podopiecznych w pierwszej połowie meczu trener arkowców, Tomasz Grzegorczyk.

- Zacznę od przeprosin, przede wszystkim za tę pierwszą połowę, wszystkich naszych sympatyków i kibiców, że musieli to oglądać. Karygodna pierwsza połowa w naszym wykonaniu i tak nie da się grać na poziomie pierwszej ligi - mówił po meczu Tomasz Grzegorczyk, szkoleniowiec zespołu z Gdyni.

Trener żółto-niebieskich wyjaśniał także z czego wynikała bardzo słaba postawa jego zespołu w pierwszej połowie sobotniego spotkania.

- To wynikało z tego, że nie realizowaliśmy planu taktycznego. Podbeskidzie nas nie zaskoczyło, bo wiedzieliśmy, że siłą rywala są stałe fragmenty gry i szybki atak. Nie potrafiliśmy właściwie zareagować przy golu Lucjana Klisiewicza, ale też Alassane Sidibe nie może w taki sposób stracić piłki. Mieliśmy w tej części meczu straty i proste błędy indywidualne, które nie powinny mieć miejsca - uważa szkoleniowiec żółto-niebieskich.

W drugiej połowie gra zawodników w żółto-niebieskich strojach wyglądała już dużo lepiej, a sporo jakości wnieśli zawodnicy rezerwowi. Michał Milewski strzelił gola i miał udział przy drugiej bramce, a na listę strzelców wpisał się także Elmedin Rama. To wszystko dało zwycięstwo Gdynianom.

- Po przeprosinach chciałem podziękować i pogratulować zespołowi za reakcję w drugiej połowie spotkania i pogratulować też zmiennikom, bo uważam, że dzisiaj zmiany były idealnie trafione w punkt. Dały nam dużo, jeżeli chodzi o akcje ofensywne. Wiadomo, że przegrywaliśmy i musieliśmy gonić wynik. Słyszałem wielokrotnie przed meczem, że Arka nie jest w stanie odwrócić losów spotkania jak przegrywa, no to niedowiarkom dzisiaj mogę powiedzieć, że się da - zakończył trener Grzegorczyk.

eprasa.pl ffd68130c4